Opłacone ryczałtowo.
Nr 52. Kraków, dnia 24 grudnia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 1250 mk., za granicą 2.500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 100 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski	Cena ogłoszeń: 300 mkp. za jeden wiersz milimetrowy czyli miejsce wysokości 1 m/m

Prezydent Narutowicz zamordowany.

W sobotę dnia 16 grudnia 1922 r. o godz. 12-tej w południe zamordowany został w Warszawie w gmachu wystawy sztuk pięknych Prezydent Rzeczypospolitej, Gabrjel Narutowicz. Morderca, Eligjusz Niewiadomski, strzelił do niego z tyłu trzykrotnie z rewolweru w chwili, gdy Prezydent otwierał wystawę. Skon nastąpił w kilka minut po zbrodni. Morderca został ujęty.

Wiadomość ta, krótka, lecz treścią brzemienna, obiegła w ciągu kilku godzin całą Polskę, wywołując wszędzie wstrząsające wrażenie. W najodleglejszych zakątkach, w najbardziej odciętych wsiach odbiła się ta wieść głośnem echem. Cały naród zespolił się w uczuciu ciężkiego bólu i potępienia dla zbrodni i zbrodniarza.

Mieliśmy w dziejach naszego narodu chwile podniosłe i smutne, mieliśmy czyny wielkie i małe. Tem jednak dzieje nasze odbijały korzystnie, niby jasna karta, od dziejów innych narodów, że nie było u nas w historji królobójstwa, że naród nasz nie splamił się nigdy krwią pomazańca bożego, krwią głowy państwa, która od XVI. wieku była u nas powoływana w drodze wyboru. Dopiero teraz, w odrodzonem po półtora wiekowej niewoli państwie polskiem, dopiero teraz, kiedy rozwój życia politycznego daje możność każdemu obywatelowi walczyć o swoje przekonania na drodze parlamentarnej, **splamiona została czcigodna tradycja narodu, zszargany został honor narodu,** gdy zbrodnicza dłoń podniosła się przeciwko wybranemu przed tygodniem zaledwie pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Niema serca polskiego, któreby nie było przepełnione zgrozą, niema duszy polskiej, któraby nie bolała nad potwornością czynu, który na jasne karty naszych dziejów rzucił ohydną plamę nieznanej dotąd narodowi zbrodni. Niema Polaka, którzyby nie zawrzał oburzeniem na wieść o morderstwie. Niema nikogo w Polsce, ktoby zbrodni tej z uczuciem najgłębszego bólu i wstydu nie potępił.

Morderca oświadczył przy pierwszem przesłuchaniu, że działał samodzielnie i że dokonał morderstwa z pobudek politycznych. Miała więc ta pierwsza w naszych dziejach zbrodnia charakter polityczny. Ś. p. Gabrjel Narutowicz padł jako ofiara stosunków, które się wytworzyły w politycznem życiu Rzeczypospolitej.

Tak obcą jest umysłowości narodu naszego wszelka myśl o usuwaniu w drodze zamachu wybrańców narodu na stanowisko zwierzchniej władzy Rzeczypospolitej, że byłoby rzeczą niewłaściwą podsuwać pewnym warstwom czy stronnictwom inicjatywę zbrodni. Każdy jednak, bezstronnie obserwujący życie polityczne w Polsce w ostatnich zwłaszcza miesiącach i tygodniach, musi stwierdzić, że zaciekłość partyjna wytworzyła w społeczeństwie naszem atmosferę tego rodzaju, iż zbrodnia, dokonana na prezydencie Narutowiczu, wydać się musi jako owoc tej zatrutej atmosfery. Zarazki zbrodni unosiły się w tej atmosferze od dnia wyboru prezydenta Narutowicza. Toż w dzień po tym wyborze rozpuszczono po całej Polsce wieści o zamordowaniu prez. Witosa. Te wieści, podawane z ust do ust, krążyły przez kilka dni. Przyszły po nich wieści o zamordowaniu marszałka Sejmu, Rataja, potem wieści o zamordowaniu szefa sztabu generalnego, generała Sikorskiego. Dzień każdy przynosił wiadomości, świadczące, że zacietrzewienie partyjne wzrasta, że wytwarza się nastroje, tchnące zbrodnią. I wreszcie zbrodnia stała się faktem, a ofiarą jej padł człowiek niewinny, człowiek, który, jak prawy obywatel, wolą narodu na najwyższe w państwie powołany stanowisko, na to stanowisko karnie jak żołnierz poszedł i jak żołnierz na posterunku, zdradziecką ręką zabity, zginął.

Nie zdołaliśmy w ciągu czterech lat skupić wszystkich sił narodu do pracy około utrwalenia odzyskanej niepodległości. Walka o podstawowy charakter Rzeczypospolitej przybrała takie rozmiary, że synowie jednej matki przestali widzieć w sobie braci, ale szli przeciw sobie jak najzacieklejsi wrogowie. Cierpiało na tem państwo, cierpiał ogół. Nowe wybory nie przyniosły spodziewanego ratunku. Sejm nowy, rozpoczynając obrady, przedstawił się odrazu jako nowe wydanie starego, rozbitego walką i zacietrzewieniem partyjnem. Jak dwie rzeki, płynące przeciw sobie, kiedy się spotkają razem i uderzą gwałtownym wód naporem, tak, że w górę wystrzeli spieniona wód kolumna, tak zwarły się ze sobą w nowem przedstawicielstwie narodu dwa prądy, bijące w siebie zawsze z niezwykłą gwałtownością. Atmosfera stała się niesamowitą. I zrodziła się — zbrodnia.

W chwili, gdy te słowa piszemy, nie zamknęło się jeszcze wieko trumny, kryjącej w sobie zwłoki pierwszego tak tragiczną śmiercią zmarłego prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej. **Ta trumna — to krwawe widmo, wołające do narodu całego** głosem, wymowniejszym niż wszelka wymowa, bo grozą majestatu śmierci, że w Polsce źle się dzieje, że trzeba zawrócić z drogi, na którą wszedł naród, jeśli nie mamy się znowu stoczyć w przepaść niewoli.

Naród cały ten głos słyszy i czuje. Ten głos dzisiaj wżera się w duszę każdego i szarpie za trzewia. Ten głos budzi sumienie narodu.

I zbudził.

Umarli zwyciężają!

Szczegóły zbrodni.

Ś. p. Gabrjel **Narutowicz** wybrany został prezydentem Rzeczypospolitej w sobotę, dnia 9 grudnia. W poniedziałek, dnia 11 grudnia nowy prezydent złożył przed Zgromadzeniem Narodowem przysięgę na konstytucję. W uroczystości tej nie wzięła udziału cała prawica, manifestując tem swoją „praworządność", o którą rzekomo tak walczyła. Nie biorąc udziału w tym państwowym akcie, przepisanym konstytucją, wywołała prawica demonstrancje na ulicach, przylegających do Sejmu, przyczem demonstranci nie cofnęli się nawet przed znieważaniem słownem, a poniekąd i czynnem, nowo obranego prezydenta.

Przejęcie władzy.

We czwartek, dnia 14 grudnia, prezydent Narutowicz przejął władzę od ustępującego tymczasowego Naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego. Przejęcie to odbyło się w Belwederze w obecności marszałków Sejmu i Senatu, oraz członków rządu. Po spisaniu odpowiedniego protokołu i podpisaniu go przez prezydenta, przez marszałków Sejmu i Senatu, oraz prezesa Rady ministrów, Naczelnik Państwa Piłsudski podczas śniadania, wydanego na cześć nowego prezydenta, wzniósł toast na cześć Rzeczypospolitej, przyczem powiedział, że on, który jako oficer w czynnej służbie polskiej nigdy przed nikim nie stawał „na baczność", staje „na baczność" przed Polską, której reprezentantem jest nowoobrany prezydent Rzeczypospolitej". I stojąc „na baczność", wychylił kielich na pomyślność Rzeczypospolitej. Prezydent Narutowicz odpowiedział, że stanął na posterunku, na który go powołała wola narodu i wzniósł zdrowie pierwszego marszałka Rzeczypospolitej, Józefa Piłsudskiego.

Ostatnie prace i słowa.

Wobec podniecenia, wywołanego agitacją prawicy, prezydent Narutowicz nie brał przez czwartek i piątek udziału w czynnościach, któreby wymagały jego wyjazdu z Belwederu. W sobotę rano, załatwiając sprawy państwowe, ułaskawił skazanego na śmierć przez sąd doraźny we Lwowie, za zamordowanie gajowego, niejakiego Mikołaja Latoszyńskiego, któremu wobec tego sąd zmienił karę na 15 lat ciężkiego więzienia. Zaraz po podpisaniu tego ułaskawienia wyjechał, aby złożyć wizytę oficjalną kardynałowi Kakowskiemu.

Otoczenie prezydenta namawiało go, by nie brał potem udziału w otwarciu dorocznej wystawy sztuk pięknych. Prez. Narutowicz odpowiedział jednak: „Jeśli mnię zabiją, to się to raz skończy. Nie chciałbym tylko słyszeć krzyków i świstów, bo to ubliża majestatowi Rzeczypospolitej". Nie dał się więc przekonać i pojechał.

Po półgodzinnej wizycie u kardynała Kakowskiego przybył do pałacu Towarzystwa „Zachęty", gdzie na niego oczekiwał komitet wystawy, prezydent ministrów, minister oświaty, jako szef departamentu kultury i sztuki, oraz zastęp artystów. Byli też obecni przedstawiciele państw obcych. Przedstawiciel Anglji, Max Müller, który przedtem nie widział się z nowo obranym prezydentem, podszedł do niego i złożył mu gratulacje z powodu wyboru. Prez. Narutowicz odparł mu na [illegible] „Raczej złóż mi Pan wyrazy współczucia".

Zbrodnia.

Następnie udał się prezydent, aby dokonać aktu otwarcia wystawy. Za nim szedł prezydent ministrów Nowak, za którym tłoczyła się ciżba ludzi. Zaledwie prezydent uszedł kilka kroków, ozwał się nagle suchy trzykrotny trzask. Prezydent Narutowicz zachwiał się i upadł. Okazało się, że idący tuż za prezydentem ministrów Nowakiem 52-letni malarz, Eligjusz Niewiadomski, **strzelił trzykrotnie do prez. Narutowicza, mierząc w plecy.** Słaniającego się prezydenta pochwycono w ramiona i ułożono na kanapie, na której **w kilka minut potem skonał.**

Zbrodniarz został natychmiast ujęty. Minister sprawiedliwości, Makowski, obecny przy zbrodni, zawezwał odrazu prokuratora, który Niewiadomskiego na miejscu przesłuchał.

Morderca.

Niewiadomski, aresztowany, oświadczył, że zamordował prezydenta Rzeczypospolitej, bo chciał „zmyć plamę, jaką rzuciło na naród — jego zdaniem — to, że prezydent Narutowicz wybrany został także głosami mniejszości narodowych".

Zbrodniarza przewieziono do więzienia Mokotowskiego. W chwili, gdy te słowa piszemy (wtorek), donoszą nam z Warszawy, że rząd dokonał całego szeregu aresztowań ludzi, zarówno cywilnych, jak wojskowych. Aresztowania te pozostają w związku z dokonanem morderstwem. Między innymi aresztowani zostali dwaj byli adjutanci generała Hallera. Czy śledztwo wykaże jakowąś organizację zamachu, niewiadomo.

Przewiezienie zwłok do Belwederu.

Zwłoki ś. p. Narutowicza leżały w gmachu „Zachęty", przykryte sztandarem Rzeczypospolitej. Przewieziono je następnie uroczyście do Belwederu, gdzie zostały zabalsamowane i wystawione w sali audjencjonalnej. Przy zwłokach, obok których pełnili straż honorową wyżsi oficerowie, odprawiały się msze święte.

Przewiezienie zwłok na Zamek.

We wtorek, dnia 19 grudnia w południe, przewieziono zwłoki wśród wielkich uroczystości na Zamek. Trumnę wynieśli członkowie domu wojskowego i cywilnego prezydenta Rzeczypospolitej. Na całej przestrzeni z Belwederu do Zamku, wynoszącej prawie 4 kilometry, ustawiony był kordon wojskowy. Pochód pogrzebowy otwierały dwa szwadrony szwoleżerów z muzyką. Następnie szły dwa bataliony piechoty i baterja artylerji z sześcioma działami. Dalej postępował długi sznur zakonników i duchowieństwa, za którym szedł prowadzący kondukt kardynał Kakowski. Trumna ze zwłokami spoczywała na wysokim, odkrytym karawanie, ciągnionym przez ośm koni. Na trumnie położono sztandar prezydenta Rzeczypospolitej. Zaraz poza karawanem szła najbliższa rodzina zmarłego prezydenta, dalej marszałek Rataj i marszałek Trąmpczyński, potem rząd w pełnym składzie i szef sztabu generalnego, Józef Piłsudski, następnie wszyscy przedstawiciele państw obcych, dalej członkowie Sejmu i Senatu, potem generalicja i przedstawiciele władz. Po obu stronach tego żałobnego orszaku szedł ruchomy kordon przybocznej kompanji prezydenta z pochodniami. Orszak zamykał szwadron jazdy i batalion piechoty z orkiestrą.

Wśród honorów wojskowych przywieziono zwłoki na dziedziniec zamkowy, skąd przy dźwiękach hymnu narodowego wniesiono trumnę do sali rycerskiej, gdzie ustawiono ją na przygotowanym katafalku. Zwłoki były przez trzy dni wystawione na widok publiczny.

Gdzie ostatecznie zostaną zwłoki złożone, to jeszcze nie zostało zadecydowane.

Wrażenie w kraju i za granicą.

We wszystkich miastach Rzeczypospolitej odbyły się uroczyste nabożeństwa za duszę zmarłego prezydenta. Ludność wszystkich stanów zjednoczyła się w bezwzględnem potępieniu zbrodni i zbrodniarza. Szczególne oburzenie wywołało to morderstwo na wsi polskiej, wśród ludu wiejskiego. Otrzymaliśmy cały szereg listów z wyrazami najżywszego oburzenia i potępienia dla zbrodniarza i moralnych sprawców zbrodni.

Wieść o zamordowaniu prezydenta Narutowicza wywołała niezwykle silne wrażenie w całym świecie. Wrażenie to było ujemne dla Polski i dla narodu naszego. Będziemy musieli latami całemi pracy wytężonej naprawiać opinję zagranicy o nas, zniszczoną zamordowaniem pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej.

Tymczasowym prezydentem — marszałek Rataj.

W myśl przepisów konstytucji, obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej, w razie jego śmierci spadają na marszałka sejmu. Po zamordowaniu ś. p. Narutowicza **funkcye prezydenta Rzeczypospolitej objął więc marszałek sejmu, poseł Maciej Rataj**, który te funkcje sprawować będzie aż do objęcia władzy przez nowo obranego prezydenta.

Jako przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, marszałek Rataj zwołał **Zgromadzenie Narodowe na dzień 20 grudnia b. r.**, to jest na środę w południe. Na tem posiedzeniu wybrany zostanie nowy prezydent.

O zgodę i jedność.

Zarówno redakcja „Piasta", jak prez. Witos, otrzymali w ostatnich dniach cały szereg telegramów i pism z wyrażeniem potępienia dla niecnej zbrodni, dokonanej na osobie prezydenta Rzeczypospolitej. Brzmią one mniejwięcej jednakowo. Z pomiędzy wielu zamieszczamy jedno pismo, ktore brzmi:

„Raciechowice, w dobczyckiem. Dnia 17 b. m. odbyło się u nas zebranie dla omówienia ostatnich zajść w Warszawie. Tłumnie zebrani ludowcy z całej parafji wysłuchali z głębokiem wzruszeniem wiadomości o tragicznej śmierci prezydenta Narutowicza i poprzedzających ją wypadkach przed Sejmem, które przedstawił prof. Rouppert. Do prez. Witosa wysłano następujący telegram: „Zebrani w Raciechowicach Piastowcy ślą ci Prezesie, słowa otuchy i poparcia. Niechże krew, świętokradzką ręką przelana, natchnie Zgromadzenie Narodowe do zgody i jedności.

Jan Spytek, przew. *Dr. K. Ruppertowa* sekr.

Nowy rząd.

Z powodu krwawych rozruchów, jakie miały miejsce w Warszawie w dniu wyboru i zaprzysiężenia ś. p. prezydenta Narutowicza, pod naporem opinji publicznej podał się do dymisji minister spraw wewnętrznych, Antoni Kamieński. Prezydent Narutowicz dymisję przyjął i powierzył kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych ministrowi pracy, p. Darowskiemu.

Gdy dnia 14-go b. m. prezydent Narutowicz objął władzę, natychmiast rząd dra Juljana Nowaka podał się cały do dymisji. Dymisja została przez prezydenta Narutowicza przyjęta, a polecenie utworzenia nowego rządu o charakterze przejściowym otrzymał właśnie minister Darowski. To było we czwartek.

Tymczasem w sobotę prezydent Narutowicz zginął z ręki skrytobójcy. Rząd p. Darowskiego nie był jeszcze gotowy. Położenie państwa po obydnej zbrodni, która się niezwykłem echem odbiła w masach robotniczych i wiejskich, wobec podniecenia, panującego w stolicy, w Warszawie, wymagało natychmiastowego stworzenia rządu, któryby dawał rękojmię, że potrafi utrzymać ... wprowadzi w państwie porządek.

Wobec tego marszałek Rataj, jako tymczasowy prezydent Rzeczypospolitej, już w sobotę popołudniu polecił utworzenie nowego rządu znanemu z energji przy porządkowaniu stosunków w armji szefowi generalnego sztabu, generałowi Władysławowi Sikorskiemu. Gen. Sikorski w ciągu wieczora utworzył rząd. Pozostali w tym ... wszyscy dawni ministrowie z gabinetu dra Nowaka, z wyjątkiem ministra oświaty, Kumanieckiego, którego miejsce objął szef sekcji Mikułowski-Pomorski. Ministrem spraw zagranicznych, które to miejsce było opróżnione przez ś. p. Narutowicza, został p. Aleksander Skrzyński, poseł Rzeczypospolitej na dworze rumuńskim.

Generał Sikorski wziął się do rządów niezwykle ...nie.— W Warszawie zaprowadził w niedzielę stan wyjątkowy. Do społeczeństwa wydał odezwę, stwierdzającą, że stan państwa jest katastrofalny, że zniweczono honor i zburzono prawo. Oświadczył w odezwie, że jest zdecydowany przeprowadzić z całą bezwzględnością obronę porządku prawnego i spokoju. W odezwie do urzędników zażądał od funkcjonarjuszy państwa bezwzględnej karności w pracy, stanowczości w przeprowadzaniu poleceń, i bezwzględnej bezstronności. Powiedział w tej odezwie wyraźnie, że który z urzędników nie czuje się na siłach do sprostania obowiązkom, powinien natychmiast zgłosić swoje ustąpienie, nie czekając, aż go zwierzchnicy usuną.

Skutki tej energicznej postawy rządu okazały się natychmiast. I w stolicy i w całym kraju panuje zupełny spokój. Administracja państwowa, jeśli się zastosuje do wymagań rządu, dopomoże do wybrnięcia państwa z katastrofalnego położenia, w jakiem się znalazło.

Skutki złego posiewu.

Żyjemy od dłuższego czasu, niemal od samego początku odrodzonej Rzeczypospolitej, w atmosferze tak przesiąkniętej miazmatami rozkładu, że dziś, stojąc nad trumną zamordowanego w sposób skrytobójczy pierwszego obywatela Rzeczypospolitej, niepodobna nie zwrócić uwagi na warunki, wśród jakich zbrodnia została dokonana.

Od lat czterech jesteśmy świadkami niesłychanej walki, rozpętanej przez obóz, mieniący się jedynie narodowym, walki przeciwko wszelkiemu autorytetowi, przeciwko wszystkiemu, co nie poddaje się kornie pod komendę tego obozu. W społeczeństwie, chorem na brak tradycji państwowej, przerwanej przed półtora wiekiem, w społeczeństwie, które przez okres niewoli konsekwentnie nie uznawało powagi władzy, bo ta władza była wrogą, troską najważniejszą powinno było być, zwłaszcza w tych warstwach, które się za śmietankę narodu uważają, ugruntowanie powagi władzy. Tymczasem cośmy widzieli? I w Sejmie i w prasie i na zebraniach poniewierano tylko wybitniejszych działaczy, nietylko wyzywano od złodziei i koniokradów ludzi, piastujących godność prezydenta ministrów, ale nie cofano się przed żadną kalumnią, przed żadnem oszczerstwem dla sponiewierania przedstawiciela najwyższej władzy w Polsce, Naczelnika państwa. Można było zgadzać się lub nie zgadzać z metodami działania p. Piłsudskiego, można było krytycznie oceniać jego postępowanie, ale jednak w żadnem państwie, w żadnem społeczeństwie nie byłaby możliwą tego rodzaju kampanja, jaką prowadzono przeciw niemu. Tosamo możnaby powiedzieć w stosunku do wybitniejszych działaczy lewicowych, przedstawicieli szerokich mas ludu pracującego, których prasa stronnictw prawicowych z całą świadomością konsekwentnie odzierała ze czci osobistej i mieszała z błotem. Poniewierano tedy ludzi, sponiewierano instytucje, zbezczeszczono najwyższe władze w państwie.

Zły posiew wydaje złe owoce. I to się pokazało przy wyborze pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Odrazu po dokonaniu wyboru, który był przeprowadzony w sposób najlegalniejszy, najzgodniej z przepisami konstytucji, stronnictwa prawicowe wysłały na ulice Warszawy rozagitowane żywioły, które przez trzy dni usiłowały sterroryzować posłów i senatorów, nie idących na pasku prawicy i nie cofały się przed czynnem ich znieważaniem. Gdy nowo obrany prezydent przejeżdżał z Belwederu do Sejmu, aby złożyć narodowi przysięgę na konstytucję, demonstranci zabarykadowali główną ulicę i poważyli się na wybrańca narodu rzucać obelgi, ba, rzucać grudami śniegu! Shisteryzowana stara panna usiłowała nawet dostać się do powozu Prezydenta i czynnie go znieważyć. I byłaby tego dokonała, gdyby nie przytomność posła Bryla, który ją już ze stopnia powozu ściągnął i oddał w ręce policji.

Wypadki, jakie się rozgrywały w ubiegłym tygodniu na ulicach Warszawy, przesłane wyroki śmierci prez. Witosowi i innym wybitnym politykom lewicy, dowiodły nierozumu, braku taktu, a poza tem dowiodły insynkta krwiożerczego tych stronnictw, które usiłowały traktować stronnictwa lewicowe, a przedewszystkiem nasze stronnictwo tak, jak traktował ekonom dworskiego parobka w odległych czasach.

Na życie nasze polityczne rzuciła cień dokonana w atmosferze nienawiści i zacietrzewienia partyjnego zbrodnia morderstwa na osobie prezydenta Rzeczypospolitej. W cieniu tej zbrodni ozwą się może sumienia tych, którzy dotychczas siali tylko nienawiść i burze.

Stronnictwa prawicowe zrozumieją może teraz, do jakich nieszczęść prowadzi taktyka, jaką obrały, i może zawrócą z drogi, która wiodła wprost do zaprzepaszczenia idei państwowej i państwa. *J. D.*

Do Braci włościan!

Do każdego już zakątka ziemi naszej doszła pewnie wiadomość, że dnia 11. grudnia b. r. Warszawa była widownią zaburzeń, które się skończyły śmiercią kilku ludzi, znaczną liczbą lżej lub ciężej rannych. W dniu tym **został też znieważony przez tłum** pierwszy przez Zgromadzenie Narodowe na podstawie konstytucji obrany **najwyższy dostojnik państwa, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej**, Gabrjel Narutowicz. Pobitych też zostało kilku posłów i senatorów, między nimi 87-letni starzec, senator Limanowski, bojownik o wolność Polski w roku 1863. Rozzuchwalony tłum poważył się nawet napaść na ambasadorów państw obcych, mimo, że oni w każdem państwie są nietykalni.

Stronnictwa prawicowe, a więc endecy, klub Dubanowicza, chadecy i tarnowscy katolicko-ludowi, nie wzięli udziału w Zgromadzeniu Narodowem, gdzie nowo obrany prezydent składał przysięgę, ażeby je zerwać i do przysięgi nie dopuścić, natomiast **wygłaszali** do tłumu zbałamuconych kobiet, niedowarzonej młodzieży szkolnej i gawiedzi ulicznej **podburzające mowy, wzywające do walki przeciw władzy prawowitej i pierwszemu prezydentowi Rzeczypospolitej** we wolnem państwie polskiem. Wśród podburzycieli znalazł się, niestety, także były generał Haller, tak przez wielu sławiony.

Powodem do tej zbrodniczej awantury, która mogła płomieniem wojny domowej rozpalić całe społeczeństwo polskie i doprowadzić państwo do większej jeszcze nędzy, albo nawet do upadku, był wybór na prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza, a **upadek kandydatury hrabiego Maurycego Zamojskiego**, którego stronnictwa prawicowe, szlacheckie, chciały koniecznie przeforsować.

Ponieważ głosy nasze rozstrzygały pomiędzy Zamojskim a Narutowiczem, tak posłowie, jak i prasa prawicowa rzucili się na nas, a szczególnie na prezesa Witosa, z największą zajadłością, rozsiewając nikczemne plotki, jakoby Narutowicz był żydowskim kandydatem, a nawet żydem, oraz jakoby ludowcy zdradzili prawicę, nie dotrzymując zawartej umowy.

Otóż faktem jest, że prez. Narutowicz to katolik i Polak z krwi i kości, uczony, znany w całej Europie i szczery demokrata, dający gwarancję utrzymania ludowego charakteru państwa. **Zamojski** zaś poza tem, że **jest hrabią i największym obszarnikiem w Polsce**, bo posiadaczem około pół miljona morgów ziemi, żadnych innych zalet nie ma, a **jego wybór oznaczałby koniec Polski ludowej**, a powrót do Polski magnackiej.

Myśmy zrazu nie zamierzali stawiać własnego kandydata, bośmy sądzili, że znajdzie się taki, któryby nikogo nie drażnił, a mógł na siebie skupić jak najwięcej polskich głosów. Kiedy jednak prawica nie postawiła takiego kandydata, którym np. mógł być prezes Akademji Umiejętności w Krakowie, Morawski, postawiliśmy kandydaturę Wojciechowskiego jako zdaniem naszem, kompromisową i możliwą dla wszystkich, a pożyteczną dla państwa.

Stanisław Wojciechowski, to mąż nieskazitelnej czystości charakteru, dużej wiedzy i niezmordowanej wprost pracy, pierwszy apostoł idei kooperatywnej, zasłużony dla wygnańców Polaków w czasie wojny, minister spraw wewnętrznych w gabinecie Paderewskiego, człowiek, mający wszelkie dane i jak najlepsze kwalifikacje, wobec czego mógł i powinien być tym, na którego skupić się mogły głosy wszystkich stronnictw polskich.

Tymczasem **endecja tak urządziła, ażeby do ściślejszego głosowania przyszło** nie pomiędzy Wojciechowskim i Zamojskim, lecz **pomiędzy Zamojskim i Narutowiczem** widocznie w nadziei, że w ten sposób zmusi nas do głosowania na ordynata Zamojskiego.

Do nas, ludowców, jednak wobec tego, co wyżej powiedzieliśmy, jasnem było, że, mając do wyboru między hrabią Zamojskim a Narutowiczem, **musieliśmy głosować nie na magnata, lecz na przedstawiciela demokracji.**

Z naciskiem też podnieść musimy, że żydzi, **Niemcy i Ukraińcy postawili jako swego kandydata p. Boduena de Kurtenaj, a dopiero gdy ten upadł, przerzucili swe głosy na Narutowicza.** Jeśli więc Narutowicz, który zresztą był kandydatem „Wyzwolenia", uzyskał większość i został wybrany prezydentem, to jest to owocem pracy i zabiegów nie naszych, ale tak prawicy, jak i skrajnej lewicy.

Jakkolwiek się jednak stało, to jednak **wybór Narutowicza** na prezydenta **był legalnie dokonanym faktem.** Każdy lojalny obywatel państwa musi ten wybór **uznać za fakt dokonany, którego zaczepienie byłoby walką z konstytucją.**

Postępowanie stronnictw prawicowych, które głosiły przecież, że „wszelka władza pochodzi od Boga", burdy wyprawiane i gwałty, czynione przez nie, dają nam przedsmak tego, coby było, gdyby te stronnictwa doszły do władzy.

Rewolwery, kije i kamienie to nie są argumenty, które nas mogą przekonać i do spełnienia obcej woli zmusić.

Mając jako naczelne swoje zadanie dobro państwa polskiego i szczęście ludu, będziemy dalej kroczyć po obranej drodze aż do zupełnego zwycięstwa ludu i demokracji.

Niech żyje polski lud!
Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe!
Niech żyje Polska Ludowa!

Klub posłów i senatorów Polskiego Stron. Lud.

Ratujmy kresy wschodnie!

Od prof. L. ...ankowskiego, byłego generalnego komisarza ... wschodnich, otrzymaliśmy następujący artykuł:

Wy... ...ch wyborów z terytorjów Ziem Wschodnich ... reprezentacyjnych Rzeczypospolitej nakazałby ... ...ych polskich mężów stanu do zdania ..., chocby wobec siebie samego, ... z całokształtu naszej tamtejszej państwowej ... Tylko bowiem dokładne, o ile możności, zdanie sobie sprawy z obecnego stanu rzeczy w województwach wołyńskiem, poleskiem, nowogródzkim i Wileńszczyźnie może uświadomić nas w całej pełni, czy linja rozwoju stosunków na tych obszarach zgodna jest z interesem Rzeczypospolitej.

Stwierdzenie tego wobec całego ludu polskiego jest obowiązkiem tem bardziej naglącym, że, jako gospodarz państwa, jest on dziedzicem pracy całych pokoleń, które, od kilku wieków aż do ostatnich lat, hojkrwią swą i trudem użyźniły pola nad Niemnem i Wilją, nad Bugiem i Prypecią wraz ze wszystkimi ich dopływami.

Reforma rolna Zygmunta Augusta.

Dość tu przypomnieć wspaniałe, podziwiane dziś przez naukę historyczną polską i obcą, dzieło reformy ...przeprowadzonej tu właśnie, na tych obszarach ...zasu naszych wschodnich województw, przez ...ego króla Zygmunta Augusta. Przez dwadzieścia kilka lat (1547—1570) setki polskich inżynierów-„mierników" — (najwybitniejsi z nich: Świderski, Dyboski, Kuncza, Hofman-Dworzański, Chrzanowski, Rajski, Wojna, Kwilecki, Łaszowski, Milner, Gradowski, Polaski, Zakrzewski, Kalinowski, Kaucewicz, Zaleski...) przeprowadziło pod kierunkiem Piotra Chwalczewskiego całkowite przegrupowanie posiadania ziemi, wprowadziło kataster, utwierdziło przydział ziemi (przeciętnie po 30 morgów) miljonowym rzeszom ludu wiejskiego, dotychczas, do ich czasów, zwykłych bezdomnych i bezziemnych państwowych i prywatnych niewolników. Rozmieszczenie przez nich mas ludu na obszarze 57.636 ... około 1,728.817 morgach ziemi (pamiętać ..., że w całem ówczesnem królestwie polskiem, t. j. w Wielkopolsce, na Mazowszu, w Małopolsce wraz z województwem ruskiem aż po granice Podola, poza Kamieniec i Bar, było ogółem 117.169 łanów, czyli 3,514.070 morgów), było tu przez wieki i jest po dziś dzień jedyną podstawą władania ziemią. Cały ten olbrzymi nakład pracy, który tu przytaczamy jako jeden z przykładów czynnej ingerencji narodowej na tamtejszych terytorjach, odbywał się pod głoszonem i przestrzeganem przez ówczesnego gospodarza państwa, wielkiego króla, hasłem „przymnożenia pożytków Rzeczypospolitej".

Ludność kresów a ostatnie wybory.

...iże więc i dzisiejszy gospodarz stwierdzi, czy ...o tam tych pożytków Rzeczypospolitej przy...

Na obszarze 127.242 km², obejmującym ziemię Wileńską i województwa: nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, żyło, według spisu z 30 września 1921 roku 4,098.857 ludności. W tej liczbie do narodowości polskiej należało w okręgu wileńskim 356.344; w województwie nowogrodzkiem 649.719 czyli 50%, w województwie poleskiem 190.700 czyli 21·8%, w wołyńskiem 207.932 czyli 14·5%, razem 1,384.695 czyli z górą 30% ogółu ludności. Tymczasem z obszarów tych (wyłączając ziemię wileńską), wysłana została do Sejmu i Senatu reprezentacja, nie odpowiadająca w żadnej mierze stosunkom narodowościowym, a na Polesiu i Wołyniu już wprost je zaprzeczająca.

Fatalne stosunki administracyjne.

Jest to niewątpliwie wynikiem fatalnych stosunków administracyjnych. Poszczególni naczelnicy województw są niewątpliwie ludźmi zdolnymi i pełnymi najlepszej woli, ale dopóki będzie nad nimi ciążył zasadniczy błąd naszego centralnego rządu, jak długo **brak będzie ogólnego, jasno określonego, jednolitego programu rządowego, obejmującego całokształt tamtejszej gospodarki**, tak długo wszystkie wysiłki najzdolniejszych nawet jednostek iść muszą na marne.

Fatalne zamieszanie, jakie na ziemiach wschodnich zapanowało wskutek braku programu co do kierunku myśli państwowej na tych przestrzeniach, doprowadziło do tego, że ludność oczekująca, od czasu rozciągnięcia na te ziemie władzy Rzeczypospolitej, ustalenia się stosunków, utrzymywana była przez kilka lat w stanie tymczasowości, chwiejności i ciągłego oczekiwania na jakieś zmiany. Z bolem stwierdzić trzeba, że dotychczas — nie bez wpływu oczywiście agitacji postronnej — ta niewiara w ostateczne utrwalenie się polskiej władzy na tych obszarach daje się tu w wielu okolicach zupełnie wyraźnie odczuwać.

Przyczynia się do tego zamieszania zupełny brak sharmonizowania działania poszczególnych organów wykonawczych. Znanym jest wypadek, gdy pewnemu kompletnie zniszczonemu właścicielowi niewielkiego majątku (w okolicy Mołodeczna), odznaczonemu orderem „Virtuti Militari" oficerowi W. P., zamierzającemu dla zapłacenia daniny i kupienia konia i pary krów sprzedać kilka morgów lasu, referent leśny sprzedaży i wyrębu zabronił (jako, że las „ma być ochroniony"), a nazajutrz inny referent kazał las wycinać na „odbudowę" granicznym białoruskim gminom, dziś głosującym na komunistów. Przykładów takich nieskoordynowania zarządzeń można by przytoczyć wiele, ale zdecydowanie charakterystycznem jest chyba zabranie (w woj. poleskiem) przez prokuratora wszystkich aktów urzędowych pewnego starostwa i mimo wszelkich interwencji wojewody u odpowiednich czynników, trzymanie ich bez żadnych wyjaśnień miesiącami i uniemożliwienie w ten sposób normalnego biegu czynności urzędowych w starostwie.

Niewątpliwie znaczna część winy leży tu w tem, że personal władz administracyjnych, skarbowych, sądowych, szkolnych i t. d. dobrany był niejednokrotnie bardzo nieodpowiednio. Świadczą o tem aż nadto wy-

r żnie wszystkie te procesy, śledztwa administracyjne, uymi-je, jakich tu było sporo, świadczą przepełnione osobnikami z tych właśnie szeregów cele wielkiego więzienia w Wilejce, świadczą wreszcie aż nadto wymownie wypadki z codziennego życia. Jaki to n. p. przerażający swą potwornością, fakt (nie wiadomo, czy skonstatowano już z czyjej winy) ucieczki w sierpniu b. r. z miejsca stracenia w Wilejce z pośród kordonu wojska, na chwilę przed egzekucją, w obecności prokuratora, sadu, władz cywilnych i t. d. skazanego na śmierć bandyty, terroryzującego całą okolicę, skazanego za zamordowanie obywatela Waśniewskiego!

Przy tem wszystkiem brak kontroli, brak inspekcji i objazdów, brak istotnej odpowiedzialnej władzy w powiatach, wina fatalnego pomysłu uniezależnienia wszelkich urzędów od siebie i odebranie staroście możności stanowienia ośrodka zarządu, brak jednem słowem odpowiedzialnego gospodarza powiatu, przyczynia się niepomiernie do zgubnego chaosu.

W niemałym stopniu wpływ tu swój wywiera i niezatarte jeszcze w zupełności piętno gospodarki wojskowej, podtrzymywane ciągle przez rozmieszczanie żołnierzy po wiejskich chatach, zamiast wybudowania im wspólnych koszar. Materjału w lasach rządowych jest aż nadto, place są także, inżynierja wojskowa posiada z pewnością dość sił, by wznieść szereg obszernych koszar-baraków, dobrych i wygodnych pomieszczeń dla żołnierza i oficerów. Przyczyniłoby się to bardzo skutecznie do wzmocnienia dyscypliny, uchroniłoby w wielu wypadkach przed demoralizacją, a wreszcie byłoby niepomierną ulgą dla przeciążonej postojami wojskowymi ludności wsi i miasteczek.

Co najrychlejszej rewizji domagają się także

sprawy szkolnictwa i kościelne.

W zakresie pierwszych trzeba się raz wreszcie zdecydować na wyraźny stosunek do szkół niepolskich, na jasny program w sferze szkolnictwa początkowego i średniego (gimnazja niepolskie w Wilnie, Radoszkowicach itd.) Taksamo z baczną pieczołowitością należy uregulować sprawy kościelne. Uposażenie duchowieństwa, rozmieszczenie proboszczów i wikarych obsadzanie wszystkich parafii itd. muszą iść po pewnej ustalonej linji, która nie może być nigdy sprzeczna z dobrem państwa. Pod tym względem nie można nietylko cierpieć jakiegoś przeciwstawiania się, lecz przeciwnie z całym naciskiem oczekiwać należy współdziałania ze strony zwierzchniej władzy duchownej. Dotyczy to tak władz kościelnych katolickich (biskupstwa wileńskiego), jak i wszelkich innych wyznań. Żadne przeciwpaństwowe frondy tolerowane być nie mogą, o ile istnieją podobne organizacje, czy to jako pozostałości z dawnych „dobrych" czasów, (np. organizacje urzędników rosyjskich) czy też świeżo powstały, muszą one stanowczo swej działalności poniechać.

Co na kresach trzeba zrobić?

Energiczna polityka kolejowa, rozumna odbudowa kraju, celowa reforma rolna, uzupełnić musza cało[illegible] państwowych zamierzeń, nie tracących n g[illegible] hasła „przymnożenia pożytku Rzeczypospolitej". Pod tem hasłem jedynie dążyć należy do:

1) Opracowania przez centralny rząd jednolitego planu linji działania na ziemiach wschodnich w zakresie stosunków administracyjnych, kościelno-cerkiewnych, oświatowych, gospodarczych, narodowościowych.

2) Utworzenia przy władzach centralnych (prezydjum Rady Ministrów) organu uzgadniającego zarządzenia władz i usuwającego rozbieżności. Możnaby też oddać inicjatywę w tym kierunku wojewodom, których kompetencje we wschodnich województwach muszą być stanowczo znacznie rozszerzone.

3) Starannego doboru szefów administracji wojewódzkiej oraz urzędników wykonawczych. Należy zerwać już raz z zaściankowemi „tutejszościami". Młodsi zwłaszcza urzędnicy, fachowo wykształceni prawnicy i t. d. muszą być do dyspozycji rządu, do użycia ich w każdej chwili w dowolnem miejscu. Będzie to już rzeczą ich praktyki dostosować się do warunków miejscowych. Urzędnicy muszą otrzymać na Wschodzie uposażenie specjalne.

4) Jednolitej, programowej, polityki szkolnej i kościelnej.

5) Uregulowania osadnictwa wojskowego zgodnie z istotnym pożytkiem narodowym.

6) Przeprowadzenia reformy rolnej i odbudowy nie w kierunku osłabiania, lecz wzmacniania czynników państwowych.

7) Usunięcia wszelkich związków, stojących na gruncie na[illegible]ości obcych.

8) [illegible] w chwiej[illegible] i tymczasowości, a stworzenia u nas poczucia ustalenia się prawno-państwowych stosunków.

E[illegible] tem końcowym zarządu musi być stworzenie n szerok[illegible]ch mas przekonania o [illegible]totnej zgodzie ich interesów z interesem Rzeczypospolitej.

D[illegible] [illegible]ej na terenie województw wsch[illegible] [illegible]st pracy jednolitej, zharmonizowanej, konse[illegible] . panować dotychczasowa dorywczość i niezdecydowanie, musimy być przygotowani na rezultaty takie, jak ostatnie wybory, będące nietylko niespodzianką, jak raczej logicznym, koniecznym skutkiem bezhołowia. *Dr L. Kolankowski.*

Ruina wsi.

Sięgnijmy myślą dziesięć lat wstecz. Przedstawi nam się obraz zgoła inny, niż dziś widzimy. Tesame widzimy wioski, tesame miasta, tesame pola, łąki, lasy i ten sam żywioł, co i dawniej. Ale to wszystko dzisiaj inne, niż było dziesięć lat temu. Dawniej było jakoś żwawiej, raźniej, weselej. Dziś wszystko leniwie, opieszale, smutno. Każdy patrzy w przyszłość, każdy jest zasępiony. Przed laty widziało się więcej zadowolenia, więcej wesela. Dziś każdy ponury, każdy oczekuje lepszej doli, poprawy bytu.

I nic dziwnego, Parę lat temu był u nas znaczny dobrobyt. Dziś ten **dobrobyt znika. Wieś powoli przychodzi do zupełnej ruiny.** Plotą jeszcze w miastach głupstwa o dobrobycie wsi, ale kto na wsi siedzi, ten widzi, jak niemal z dnia na dzień **wieś stacza się w przepaść ostatniej nędzy.**

Drobne rolnictwo, nie mające znikąd pomocy, zdobywszy się po wojnie światowej na nadmierny wysiłek, zaczyna powoli słabnąć. Chaty wiejskie, które przetrwały wojnę, zaczynają się walić. Przyczyną jest w pierwszym rzędzie **spadek naszej marki**, który **rujnuje całą naszą gospodarkę.** Odbija on się najdotkliwiej na wsi, która nie zna spekulacji pieniądzem i ponosi tylko straszne skutki tej spekulacji. Domy się nam walą, a cena budulca urosła do takich rozmiarów, że drobny rolnik nie może marzyć o budowie domu nowego. Zaciąganie pożyczek jest niemożliwe właśnie z powodu spadku marki. Zasobów pieniężnych nikt nie posiada, bo co się sprzeda, to wystarczy zaledwie na pokrycie najpotrzebniejszych rzeczy w gospodarstwie. Kto oszczędzał i miał zasoby, ten na nich tylko stracił, bo co mógł kupić przed dziesięciu miesiącami za tysiąc marek, za to obecnie musi płacić nieraz 30,000. Na kupno drzewa lub tłuszczu dziś już drobnego rolnika nie stać. Dzieci bose, w mieszkaniu zimno, do szkoły niema ich w co ubrać.

Jeżeli jeszcze przed rokiem można było mówić o pewnym dobrobycie na wsi, to dziś gadanie takie jest już naigrawaniem się z nędzy. Wieś istotnie spada w coraz większą otchłań niedostatku.

Grozi to niebezpieczeństwem całemu państwu. Gdyby dłużej stosunki te potrwały, to nasze chaty powalą się nam na głowy i będziemy musieli mieszkać w norach lub pod gołem niebem, jak ludy koczownicze.

Ratunek jest tylko jeden. **Robić co można, ażeby naszą walutę utrzymać mniej więcej na jednym poziomie.** O tem powinien pamiętać Sejm, a przedewszystkiem posłowie ludowi. Ustalenie kursu marki i wydatna pomoc dla drobnego rolnictwa to jedyne, co może uchronić wieś od zupełnego bankructwa i ostatniej nędzy.

Leon Tomasik z opocznickiego.

Obrady Sejmu i Senatu.

Pierwsze właściwe posiedzenie nowego Sejmu odbyło się dnia **14** grudnia. Na wstępie marszałek Rataj zawiadomił Sejm, że minister spraw wewnętrznych, Kamieński, podał się do dymisji, którą otrzymał, następnie zaś, iż do dymisji podał się cały gabinet dra Juliana Nowaka. Zazwyczaj Sejm nie obraduje, gdy niema rządu. Marszałek Rataj jednak zwołał posiedzenie ze względu na to, że trzeba było koniecznie odbyć pierwsze czytanie tak ważnych spraw, jak **prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1923**, jak projekty ustaw o Trybunale stanu, o Trybunale kompetencyjnym, o uregulowaniu stosunków celnych, **o izbach rolniczych i o zcalaniu gruntów**, czyli o tak zwanej komasacji. Projekty wszystkich tych ustaw bez dyskusji odesłano do właściwych komisji.

Następnie **Sejm** po krótkiem przemówieniu posła **Brownsforda** z klubu endeckiego **uchwalił wniosek o zawieszenie krzyża w sali obrad Sejmowych.** Za naglością i wnioskiem tym głosowały wszystkie stronnictwa polskie prócz socjalistów i znacznej części „Wyzwolenia", a oczywiście także i mniejszości narodowych.

Potem przystąpił Sejm **do smutnej sprawy krwawych zaburzeń**, których widownią była Warszawa **w dniu wyboru prezydenta Rzeczypospolitej** i w dniu złożenia przezeń przysięgi. Zaburzenia te kosztowały życie kilkorga ludzi. Wniosków było cztery. Stronnictwa, które szły do wyborów pod znakiem ósemki, domagały się wybrania komisji śledczej dla zbadania działalności socjalistycznych bojówek w czasie tych rozruchów. Nasze stronnictwo, łącznie z „Wyzwoleniem" i z socjalistami, postawiły wniosek, domagający się rychłego **wniesienia ustawy o ochronie Rzeczypospolitej.** Zgłosił też wniosek **klub** Narodowej Partji Robotniczej i klub żydowski.

Do uzasadnienia wniosków zabrał głos pierwszy **pos. Daszyński.** Wystąpił on bardzo ostro **przeciwko dyktaturze prawicy**, która w społeczeństwie stanowi mniejszość, napiętnował metody walki prawicy z rządem i ze Sejmem.

Imieniem prawicy przemawiał **poseł Stroński**, który usiłował udowodnić, że winę rozruchów i śmierci niewinnych ofiar ponoszą bojówki socjalistyczne, które zostały wezwane przez jednego z posłów socjalistycznych i odrazu po przyjściu na plac, zapełniony demonstrantami, dały w tłum kilkadziesiąt strzałów. Przemówienie p. Strońskiego było przerywane nieustającą prawie wrzawą wśród socjalistów i „Wyzwoleńców". **Wszystkie** wnioski Sejm uchwalił.

Marszałek Rataj zawiadomił, że termin **następnego** posiedzenia Sejmu zostanie wyznaczony później. Sejm zbierze się prawdopodobnie jeszcze przed Nowym Rokiem, aby załatwić najważniejsze ustawy.

W tymsamym dniu odbyło się **posiedzenie Senatu.** Na wniosek sen. Buzka przedłużono komisji senackiej termin wygotowania regulaminu dla Senatu do 31 stycznia 1923. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie dnia 10 stycznia.

Prosimy odnowić prenumeratę!

JAN PTAŚNIK.

Żydzi w Polsce wieków średnich

II.

Wielka karta wolności żydów w Polsce.

Lichwiarz Lewko i Kazimierz Wielki.— Oleśnicki a żydzi.

Bankier żydowski Lewek cieszył się największemi względami Kazimierza Wielkiego, który mu przez czas jakiś nawet zarząd żupami krakowskiemi i mennicą królewską powierzył. Legendy też prawdziwe krążyły wśród zazdrosnego mieszczaństwa o przyczynach wpływów Lewka na króla. Opowiadano sobie, że posiada cudowny pierścień, którym zaczarował Kazimierza, że wywiera na niego wpływ przez piękną żydowkę Esterkę; w rzeczywistości czarował on króla niepospolitym sprytem bankierskim, dostarczaniem pieniędzy na każde zawołanie. Bankier ten również następców Kazimierza Wielkiego umiał sobie pozyskać pieniądzem, bo Ludwikowi Węgierskiemu pożyczył ogromną na owe czasy sumę 33,000 dukatów, korzystali także z jego kapitałów Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga, książę mazowiecki Semko, różni panowie polscy, jak Otto z Pilczy, Klemens Kurowski i wielu innych. Nawet miasto i mieszczaństwo w razie potrzeby uciekało się do kieszeni tego bogatego lichwiarza, a kiedy w roku 1395 zakończył życie, przez długie lat szeregi wdowa po nim i dzieci prowadzą procesy celem odzyskania sum, przez Lewka pożyczonych. Obracał zaś nietylko własnemi kapitałami, lecz także kapitałami innych swoich współwyznawców, których umiał zorganizować. Więc do spółki jego należeli tacy żydzi kapitaliści, jak Smoył czyli Samuel, przełożony gminy żydowskiej i przeto powszechnie biskupem żydowskim zwany, należał syn Smoyła Smerlin, następnie Josman z synami Chusilem i Eljaszem, dalej żyd zwany Drobnym, a obok nich także żydzi pozakrakowscy, jak Dawid Falck..., słynny uczony żydowski, działający we Wrocławiu i Świdnicy, jak, równy może bogactwami Lewkowi, żyd wołyński Jakób Słomkowicz z Łucka, który posiadał liczne majętności w Łucku, Lwowie a także w Krakowie.

Z tak potężną organizacją bogatych kapitalistów żydowskich trudno było walczyć mieszczaństwu krakowskiemu, które z przerażeniem patrzyło, jak coraz to nowe realności miejskie dostawały się w ręce żydowskie, jak z ulicy Żydowskiej powoli zagarniało żydostwo w swą sieć ekonomiczną coraz to nowe placówki w różnych stronach miasta, że nawet na Rynku krakowskim jawnie poczynało swój towar sprzedawać; z przerażeniem widziano zmniejszanie się dochodów miejskich, skoro żydzi, podobnie jak szlachta i duchowieństwo, nie byli obowiązani do płacenia podatków miejskich z domów, przez siebie posiadanych. Wzrastała więc coraz bardziej w mieszczaństwie nienawiść do niebezpiecznych, a coraz liczniej z Zachodu napływających konkurentów, nienawiść tę zaś podsycali także nowoprzybyli mieszczanie, pochodzący z Czech lub Niemiec, gdzie byli świadkami lub nawet brali czynny udział w pogromach żydowskich.

Duchowieństwo polskie, jak wogóle każde inne na Zachodzie, ze względów religijnych występowało przeciw żydom. Widzieliśmy, że synody z wieku XIII zmuszały ludność chrześcijańską do separowania się od nich, że również w wieku XIV zajmowały wobec nich stanowisko wrogie, a takie same postanowienia znajdują się także w statutach synodalnych Mikołaja Trąby z roku 1420. Ponieważ zaś Władysław Jagiełło pozostawał pod wielkim wpływem duchowieństwa, przeto nietylko przywilejów kazimierzowskich nie zatwierdził, ale je nawet ograniczył, zakazując w statucie warckim pożyczać żydom na hipotekę dóbr nieruchomych i skrypty dłużne, pozwalając im tylko udzielać pożyczek na zwykłe zastawy ruchomości. Natomiast Kazimierz Jagiellończyk, nie oglądający się na duchowieństwo, które chciał zmusić do podlegania swej woli, jakby naprzekór wrogo usposobionemu względem żydów biskupowi Oleśnickiemu, w roku 1453 zatwierdza dawne przywileje żydowskie dla Wielkopolski i Małopolski. Tego samego roku, w parę dni zaledwie po zatwierdzeniu przywilejów, zjawia się w Krakowie wezwany z Wrocławia słynny kaznodzieja włoski z zakonu obserwantystów, Jan Kapistran, który głosił gorejące ogniem zapału religijnego kazania przeciwko niewiernym, zachęcając do wyprawy krzyżowej przeciw Turkom, a nie zapominał również o żydach. Gdziekolwiek przemawiał ten święty mąż, tam wszędzie przychodziło do większych lub mniejszych rozruchów żydowskich. W Krakowie z własnej ochoty, a pewnie także z namowy Oleśnickiego, wyrzuca on królowi zbytnią przychylność dla żydów, grozi mu karą niebios, jeżeli przestróg jego nie posłucha. Król jednak nie dał się przekonać ani jemu, ani biskupowi. Biskup zaś gromił króla za to, że bez porozumienia się z duchowieństwem przywilejami ludność żydowską obdarzył, nie mając w pamięci ani dobra wiary chrześcijańskiej, ani swego ojca Władysława, który zupełnie inaczej postępował. Zaklinał go, by się okazał władcą chreścijańskim i nadane przywileje cofnął, żeby nie okrywał swego imienia hańbą, nie sprowadzał gniewu bożego na siebie i kraj. Uparty Kazimierz Jagiellończyk nie wzruszył się wymownemi słowy biskupa i Kapistrana i dlatego klęskę, jaką poniosła szlachta w następnym roku pod Chojnicami od Krzyżaków, uważano za karę niebios. Bezpośrednio też po niej w statutach nieszawskich pod presją szlachty i duchowieństwa król zatwierdzenie przywilejów żydowskich odwołał. Wróciły na ich miejsce przepisy statutu warckiego.

Oleśnicki odniósł więc zupełny triumf. Walka zaś ta przeciw żydom, przeciw tym *perfidi* [illegible] (niewiernym żydom), jak ich stale nazywają dokumenty, prowadzona przez duchowieństwo pod przewodem Oleśnickiego, nie mogła nie oddziałać na lud. Nie tyle na lud polski i wiejski, bo jego interesy w mniejszym stopniu były narażone, ile na ludność miejską, która, wywłaszczana ze swych posiadłości, i bez tego czuła nienawiść do lichwiarzy. O ile zaś chodzi o Kraków, ludność ta jeszcze w tym czasie w znacznej mierze była niemiecka, pochodziła z Zachodu, gdzie nauczyła się brać udział w pogromach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O zachodzie słońca.

(Obrazek z sowieckiej Rosji).

Wyszedłszy rano za interesami, wracałem w samo południe. Dzień był pogodny, słońce żarem sypało, a powietrze było tak duszne, że oddech zapierało.

Szedłem przy domach, bo tam słońce mniej piekło... naraz i tu mnie dosięgło. Chciałem przejść na drugą stronę, gdzie właśnie położył się cień, kiedy — mijając domek robotniczy — ujrzałem w ogródku małego chłopczynę.

Ogródek był maleńki, zaledwo na dwie grządki, bez drzew, bez cienia. Chłopczyna siedział na niskiej ławeczce, a na jego płową główkę, bez nakrycia i na plecy rzucało słońce całe snopy swoich gorących promieni. Przeraziłem się na ten widok i zawołałem:

— Dziecko, nie siedź tak w samem słońcu, bo możesz się rozchorować!...

Podniósł głowę, zwrócił na mnie duże, smutne oczy i odpowiedział:

— Mnie nie gorąco, panie...

— Jakto?... Nie gorąco ci w tem słońcu?

— Nie panie!... w słońcu przyjemnie. Bez słońca albo w izbie, zimno...

— Zawsze ci zimno, gdy nie jesteś w słońcu? — pytałem dalej.

— Dawniej mi zimno nie było, dopiero teraz, odkąd ich niema — dodał smutno.

— Odkąd kogo niema?

— Ojca, matki, panie...

— A gdzież oni są?

—Gdzie są — nie wiem, zapodziali się.

— Jak to?... zapodziali się?!... Odeszli i ciebie zostawili? — pytałem zaciekawiony.

— Nie zostawili, nie zostawili!... — mówił z naciskiem. — Poszliśmy wszyscy, ale oni nie wrócili...

A potem już bez pytania mówił:

— To już dawno temu... jeszcze zimą... W niedzielę wpadli do nas jacyś ludzie, żołnierze, zaczęli szukać i przewracać całe nasze mieszkanie, bili ojca, wołali, że nie chce sowietów, że zdradza rewolucję, że burżuj... potem kazali iść... ale gdzie, to nie wiem... coraz nas było więcej, bo wywlekali ludzi z mieszkań, łapali na ulicy panów... Aleśmy nie doszli... Jacyś ludzie chcieli nas odbić, a wtedy wojsko r[illegible]czyło... zaczęli strzelać... Zrobił się lament i krzyk okrutny... Jedni padli... drudzy uciekli... W strachu chwyciłem się mocno sukni matki i biegłem z drugimi, co tchu starczyło... Kiedy już nic nie było słychać, przystanęliśmy... Wtedy zobaczyłem, że się nie matki trzymałem, panie, lecz sąsiadki... a matka została tam.

Kiedy to mówił, z dużych, smutnych oczu popłynęły łzy.

— Chciałem się wrócić, ale sąsiadka zabrała mię z sobą, kazała przy oknie siedzieć i patrzeć, to zobaczę, jak pójdzie matka do domu... Siedziałem, patrzyłem. Już było ciemno, a jeszcze patrzyłem, ale nie przyszła i do tej pory jej niema.

Smutne jego oczy posmutniały więcej, a i kaszel zaczął go bardziej męczyć. Chcąc ochronić jego chore płuca, powiedziałem mu, że już muszę odejść, ale jutro, a najdalej pojutrze, przyjdę znów i znów pogadamy.

— A możeby ci co dobrego do zjedzenia przynieść?.. — pytałem.

— Dziękuję panie!... Jeść mi dają, ile zechcę... — odrzekł.

— A więc nic nie chcesz?...

Znów się namyślił, a potem nieśmiało, a prosząc, mówił:

— Jabym chciał coś panie... ale to bardzo drogie...

— Cóż takiego?.. Powiedz dziecko! — rzekłem.

— Chciałbym obraz Bogarodzicy, taki, jaki był w domu, przed którym zawsze modliliśmy się... Bogarodzica, uśmiechnięta... w złocistych ramach... Ale to bardzo drogie, panie — dodał zafrasowany.

Obiecałem mu, że jak dostanę taki obraz, to mu przyniosę jutro albo pojutrze.

Dziękował już naprzód, a jego smutne oczy weselej na mnie patrzyły.

Na drugi dzień, wychodząc, wstąpiłem do sklepu obrazów. Nie długo trwało, a znalazłem, czego szukałem. Byłem pewny, że to obraz, o który chodziło, bo zapas był znaczny, więc musiał być pokupny. A że był niewielki, kazałem zapakować, zabrałem sam i poszedłem ucieszyć chorego malca. Już z daleka widziałem, że siedział na ławeczce, z głową zwróconą w stronę w którą wczoraj widział mnie odchodzącego. Czekał więc.

Naraz podniósł się szybko i podbiegł do płocika, okalającego ogródek. Dostrzegł mnie widocznie i spostrzegł, że coś niosę. Kiedy zbliżyłem się do niego i zacząłem zdejmować papiery z obrazu, stał bez ruchu, prawie nie odychając, tylko patrzył.

Ujrzawszy obraz, zawołał z zachwytem:

— To Ona... To ta sama, co w domu!...

Wyraz nieskończonej błogości i szczęścia objął jego twarzyczkę. Zapomniał o mnie, o wszystkiem, tylko patrzył, patrzył, a jego zazwyczaj smutne oczy błyszczały radością.

Ostrożnie podniósł obraz do góry i tuż przy samej ramie, niziuteńko, pocałował.

Potem zwrócił się do mnie cały drżący i dziękował, dziękował serdecznie, jak tylko dzieci umieją. Widząc że drży, zapytałem:

— Tobie zimno, dziecko?...

— Nie panie!... — odpowiedział — jeno się tak cieszę!...

Zakaszlał, a po chwili dodał:

— Ten kaszel i to zimno, to od owego pogrzebu w nocy...

Zaciekawił mnie tem powiedzeniem i właśnie miałem mówić, kiedy on już mówić zaczął:

— Na drugi dzień po tej niedzieli, w którą się rodzice zapodziali, słyszałem, jak mówili cicho ludzie do siebie, że w nocy będą przewozić zabitych... Zaraz pomyślałem, że może i mój ojciec i matka tam będą, że więc choć zdaleka ich zobaczę. Jak się noc zrobiła, wstałem cichutko, jeszcze ciszej otworzyłem drzwi i poszedłem. Dobiegłem ulicy, schowałem się jak mogłem i czekałem. Zacząłem się modlić to za ojca, to za matkę. Patrzę — czarna masa płynie przez drogę, a za nią hurkot. Ze strachu w ciemności nic poznać nie mogłem; dopiero jak mijały latarnie, zobaczyłem wozy, na których leżeli umarli... bez trumien... jeden na drugim, nie przykryci... To też dźwigali ręce do góry,

jakby prosili, aby ich choćby nakryć... Może tam i ojciec i matka byli...

Zamyślił się głęboko: główkę pochylił, jakoby go jeszcze teraz ten widok przygniatał.

A potem — jakby się zbudził — wolnym ruchem podniósł głowę, popatrzył na mnie i powiedział prawie szeptem:

— I panu smutno... Chociaż pan tych rąk nie widział.. — Chciałem wrócić do domu, ale ledwo iść mogłem, tak byłem zziębnięty, a nogi zginać się nie chciały. Wszedłem do izby w strachu, aby nie usłyszeli, bo i klamka stuknęła, ale nie słyszeli. Położyłem się, a zęby o zęby tak mi uderzyły, że znów się bałem, czy się nie zbudzą... ale spali... Kilka dni leżałem, bo kaszel mnie trapił i zimno mi było... Potem wstałem, ale kaszel i zimno zostało.

— Powinna się była twoja opiekunka lekarza poradzić — rzekłem.

— Radziła się, panie! Dwa razy dostałem leki, ale nie pomogły... Za trzecim razem pan doktor pokiwał głową i powiedział, że z wiosną samo się dobrze zrobi... Ale nie zrobiło się dobrze, panie — dodał z żalem.

Rozstaliśmy się, bo znów kaszel zaczął męczyć jego piersi.

Odtąd widywałem go częściej.

Wypadło mi kiedyś wyjechać na jakiś czas, może na tydzień, może na dwa. Powiedziałem mu o tem. Zasmucił się bardzo, i kiedym go żegnał, powiedział mi, że się będzie modlił, abym szczęśliwie wrócił.

— I tu będę siedział i czekał, aż pan znów przyjedzie... — a gdy to mówił, jego smutne oczy były łez pełne.

Wróciłem po dwóch tygodniach. Na drugi dzień pospieszyłem zobaczyć mego małego przyjaciela.

Już z daleka widziałem, że miejsce, na którem siadywał, było puste, a dzień był piękny, słońce świeciło i dogrzewało. Czekałem w nadziei, że nadejdzie. Po małej chwili drzwi jakieś skrzypnęły, ale zamiast chłopca weszła do ogrodu jego opiekunka. Ujrzawszy mnie, zawołała żałosnym głosem:

— Niema go już panie, niema! Już go nie zobaczycie!... Wczoraj zanieśliśmy go na mogiłki!

— Jak się to stało?!.. — zapytałem przerażony. — Czy przyszła na niego inna choroba prócz kaszlu?

— Nie, panie — odpowiedziała. — Kaszlał tylko i nikł prawie w oczach... Tutaj siadywał co dnia, kazał się słońcu ogrzewać i czekał na pana. Na kilka dni przed śmiercią zbudził się pewnego rana bardzo wesoły... taki jak dawniej bywał przy rodzicach i mówił, że mu we śnie powiedziała Bogarodzica, jako się czas czekania skończył i że niedługo ujrzy rodziców... Cieszył się bardzo... żal mu tylko było, że panu tego powiedzieć nie może. W dzień śmierci już od rana wybierał się do ogródka, ale nie poszedł... ciężko mu wiłać było... Dopiero po południu zebrał się i poszedł. Posiedział na swojem zwykłem miejscu, popatrzył w stronę, skąd pan przychodzi i wrócił do izby, mówiąc: położę się matko!.. (mówił do mnie „matko", panie) bo nie mogę usiedzieć, a i dzisiaj pewno pan nie przyjdzie." Że kaszlał, dałam mu mleka z miodem... on to lubił... Wypił, podziękował i powiedział, że będzie spać. Jako też zasnął. A o zachodzie słońca... mój Boże... eno westchnął i już go nie było...

Ocierając łzy, dodała:

— Tęsknica go zjadła, panie...

Wszystkim Zarządom Powiatowym Rad ludowych, wszystkim Kołom P. S. L., wszystkim członkom organizacji P. S. L. przesyłamy życzenia Wesołych Świąt.

Zarząd okręgowy P. S. L. w Krakowie.

Z klubu posłów PSL.

Klub posłów i senatorów P. S. L. odbył w ubiegłym tygodniu szereg posiedzeń, poświęconych omówieniu położenia i środkom ratunku państwa. Rezultatem tych obrad był program prac Sejmu na najbliższą przyszłość, opracowany przez posła Dębskiego i gruntownie rozpatrzony na klubie. Program ten stać się może platformą do uzgodnienia poglądów różnych stronnictw parlamentarnych, coby nie pozostało bez wpływu na ukształtowanie się rządu.

Po dłuższej naradzie Klub postanowił wydać do Braci włościan oświadczenie w sprawie stanowiska, zajętego przez posłów i senatorów P. S. L. przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej. Oświadczenie to podajemy w całości w osobnym artykule.

Część obrad Klubu poświęcono sprawie prasy partyjnej. Stwierdzono, że wieś czyta stanowczo zamało. Uznano za rzecz konieczną podjęcie starań, by każdy ludowiec prenumerował stale bodaj jedno pismo ludowe.

Klub P. S. L. jako drugi z rzędu najliczniejszy klub polski w Sejmie, uzyskał w komisjach Sejmowych należne mu przedstawicielstwo. We wszystkich komisjach głównych ma klub po pięciu członków, w komisji oświatowej sześciu, w mniejszych komisjach po dwóch i po trzech posłów. Ponadto Klub ma przewodnictwo w komisji spraw zagranicznych, w komisji rolnej i komisji morskiej. Prezesem komisji spraw zagranicznych jest poseł Jan Dąbski, komisji rolnej pos. Tomasz Wilkoński, b. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, w komisji morskiej poseł Anusz. W komisji skarbowej wiceprezesurę ma pos. Osiecki, w konstytucyjnej pos. Jan Dębski, w sekretarjatach mamy 2 naszych posłów: w komisji administracyjnej, której prezesem jest Thugutt, — poseł Łaszczewski, w przemysłowo-handlowej pos. Wiszniewski, w prawniczej pos. Saraniecki.

Baczność ludowcy!

W rzeszowskiem: Dnia 29 grudnia t. j. w piątek o godzinie 11 przed południem, w wielkiej sali Sokoła w Rzeszowie złożę sprawozdanie poselskie, na które wszystkich przewodniczących rad ludowych i mężów zaufania P. S. L. oraz naczelników gmin i sekretarzy zapraszam.

Jędrzej Pluta, poseł.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

K. H. ROSTWOROWSKI.

Przypowieść biblijna

Znakomity poeta współczesny, K. H. Rostworowski, napisał obecnie utwór dramatyczny p. t. »Zmartwychwstanie«. W tym utworze przedstawia Mickiewicza, który się znalazł nagle w odrodzonem, wolnem państwie polskiem. U przedstawiciela dawnych rodów znajduje Mickiewicz tylko dbałość o nieoddanie ludowi ziemi. Na to Mickiewicz odpowiada przytoczoną niżej przypowieścią:

Onego czasu, chcąc zawrzeć przymierze z ludem swoim, niektóry król sprawił wieczerzę, i rzekł do sługi swego: „Rozgłosisz tę mowę: Przyjdźcie wszyscy, albowiem już wszystko gotowe“.

I sługa szedł, i wzywał i głodne, i syte,
i nagie, i najdroższą purpurą okryte —
i ruszyły się tłumy do pańskiego stołu,
aby w obliczu króla, ucztować pospołu.

Atoli, w ciągu drogi, stanęli na czele
ci, którym się najwięcej dostało w udziele.
Jako że wykarmieni, większe mieli moce,
jako że obsłużeni, dłuższe mieli noce —

biegli więc lotni, krzepcy na ciele i duchu,
nie dając tym spieszącym za nimi posłuchu.

I rzekł im król: „Siadajcie“. I z królem zasiedli
i w obliczu królewskiem i pili i jedli.

I rzekli. „Panie, rozkaż, by zamknięto wrota,
gdyż na drodze została się sama biedota,
która nawet nie umie siąść przy takim stole“.

I rzekł król: „Wasza wola“ — i spełnił ich wolę.

Ale oto posłyszał pośrodku biesiady
zrazu pomruk stojącej za drzwiami gromady,
potem jakoby skargę, potem jakby grzmienie,
i rzekł: „Wrota otworzyć każe mi sumienie“.

I rzekli biesiadnicy: „Są brudni. Nie chcemy“.
I rzekł król: „To ich przedtem z brudu omyjemy“
I rzekli biesiadnicy: „Są głupi w rozmowie“.
I rzekł król: „To się każdy czegoś od nas dowie“.
I rzekli biesiadnicy: „Niech ruszają w pole“.
I rzekł król: „Wasza wola“ i spełnił ich wolę.

I stało się, że nagle zatrzeszczały wrota,
i wtargnęła do sali już tylko — hołota:
dzika, zawistna tłuszcza, zwierzęca na poły,
by tratować potrawy i przewracać stoły.

I rzekł król: „Czyja wina“? Czyja wielka wina?“

Rodacy! — Odpowiedzi nie daje ruina!
Trzeba pytać zawczasu, by w biesiadnej sali
przed obliczem Ojczyzny wszyscy ucztowali!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 24 grud.: Adama i Ewy; poniedziałek, 25 grudnia: *Boże Narodzenie;* wtorek, 26 grudnia: *Szczepana i męcz.;* środa, 27 grudnia: Jana apost. ewan. i Teodora; czwartek, 28 grudnia: Młodzianków i Cezar.; piątek, 29 grudnia: Tomasza K. i Trof.; sobota, 30 grudnia: Eugonjusza i Sabina; niedziela, 31 grudnia: Sylwestra.

Wszystkim prenumeratom, czytelnikom i przyjaciołom „Piasta“ przesyłamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt. *Redakcja „Piasta“.*

Kurs marki polskiej w ostatnich dniach znowu się obniżył. We wtorek, dnia 19-go grudnia płacono: za dolara 19,000 mk., za markę niemiecką 2·75 mk., za koronę austrjacką 26 fenigów.

Milionówka. Przy ostatniem ciągnieniu milionówki wygrana padła na los nr. 4.014,880.

W ludowej szkole rolniczej żeńskiej w Biłgoraju we folwarku Teodorówka, rozpoczyna się nowy 11-tomiesięczny kurs dnia 15 stycznia b. r. Szkoła ta ma na celu przygotowanie samodzielnych gospodyń rolnych i świadomych obywatelek kraju. Przyjmowane są dziewczęta po skończonym 16-tym roku życia. Nauka jest bezpłatna. Na pokrycie kosztów całkowitego wyżywienia, oprania, mieszkania, opału i światła uiszcza się 100 kg. żyta na miesiąc albo równowartość tego żyta w innych artykułach żywnościowych, albo wreszcie w pieniądzach. Biedne dziewczęta z powiatu biłgorajskiego mogą mieć koszta utrzymania pokryte w całości lub w części przez Wydział powiatowy w Biłgoraju. Zgłoszenia do szkoły należy wysłać najdalej w grudniu b. r. listem poleconym pod adresem: „Zarząd szkoły rolniczej żeńskiej w Biłgoraju, folwark Teodorówka“ Zarząd udziela też wszelkich informacji co do przyjęcia.

Nowa tiara dla Ojca św., Piusa XI. Mieszkańcy Medjolanu postanowili ofiarować Piusowi XI, który przez kilka miesięcy był arcybiskupem tego miasta, nową tiarę. Ta tiara, jak donoszą pisma włoskie, jest już gotowa. Szkielet jej sporządzony jest z rzeźbionego i cyzelowanego złota. Osadzono na nim szmaragd wielkości gołębiego jajka, otoczony 27 szmaragdami średniej wielkości, dalej 215 szmaragdów mniejszych, 327 rubinów, 79 wielkich djamentów, 1.000 djamentów drobnych i 150 drobnych pereł. Wartość takiej tiary przenosi w markach polskich kilka miljardów.

Najmniejszy zegarek na świecie wykonany został w ubiegłym miesiącu we fabryce zegarków we Vevey w Szwajcarji. Średnica tego zegarka wynosi 14 mm.

Oryginalny rozkaz do armji wydał niedawno Trocki. Zarządził on mianowicie, by do dnia 23 lutego 1923 roku wszyscy żołnierze armji sowieckiej umieli czytać i pisać.

Los byłej cesarzowej austro-węgierskiej, Zyty, jest niewesoły. Żyje ona razem z dziećmi, których ma ośmioro, ósme dziecko przyszło na świat już po śmierci ojca — tylko z zapomogi, jaką jej daje król Alfons hiszpański. Obecnie była cesarzowa przebywa w Hiszpanji, koło miasta San Sebastian. Dotychczas mieszkała w willi, którą jej oddał do dyspozycji pewien hiszpański arystokrata. Ponieważ jednak willa ta była urządzona tylko na letnie mieszkanie, ekscesarzowa znalazła się w konieczności poszukania sobie mieszkania na zimę.

Pomnik Ameryki dla Kolumba. Wszystkie państwa amerykańskie postanowiły uczcić odkrywcę Ameryki, Krzy

Stan. Wojciechowski prezydentem Rzeczypospolitej.

We środę, dnia 20 grudnia zebrało się w Sejmie Zgromadzenie Narodowe dla wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej. Przewodniczył marszałek Sejmu, **Rataj**.

Zgłoszono dwie kandydatury, mianowicie p. Stanisława **Wojciechowskiego**, byłego ministra spraw wewnętrznych, oraz p. Kazimierza **Morawskiego**, prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, którego wysunęła prawica.

Głosowało 535 posłów i senatorów. Unieważniono głosów 16. Absolutna większość wynosiła więc 260 głosów. Z tego otrzymali: **Stanisław Wojciechowski 298 głosów,** Kazimierz Morawski 221 głosów.

Wobec tego wyniku marszałek Rataj stwierdził, że **prezydentem Rzeczypospolitej wybrany został p. Stanisław Wojciechowski.**

---

stofa Kolumba, wielkim pomnikiem. Pomnik ten ma stanąć na San Domingo. Miejsce to wybrał sobie sam Kolumb na miejsce wiecznego spoczynku.

Zakaz sprzedaży alkoholu w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych odbyło się niedawno głosowanie za dozwoleniem lub zakazem sprzedaży alkoholu. Olbrzymia większość oświadczyła się za zakazem alkoholu. Pokazuje się, że nawet ci, którzy ten zakaz łamali, w zasadzie uznawali go za zbawienny. Wartoby takie głosowanie zarządzić w Polsce. Rezultat byłby ciekawy.

Na wysokość 10 km wzniósł się niedawno letnik francuski, Moutonnier. Wzniósł się on dokładnie na wysokość 10.020 metrów, ale stamtąd musiał się opuścić na ziemię, bo motor przestał sprawnie funkcjonować.

Tajemnice czerezwyczajki moskiewskiej przedostają się powoli do wiadomości ogółu. Obecnie pisma angielskie ogłaszają potworne szczegóły z działalności czerezwyczajki moskiewskiej, a przedewszystkiem dwóch katów, pozostających na specjalnych usługach Lenina. Ci kaci, to dwaj Łotysze, nazwiskiem Rybo i Mago. Noc w noc dokonywują oni w piwnicach jednego z domów przy ul. Lubianki egzekucji. Piwnice te, to istna rzezalnia czerezwyczajki. Dzień w dzień rano wywozi się z tych piwnic po kilkadziesiąt ofiar bolszewickiej sprawiedliwości.

Głód w Rosji pozbawił w roku bież. życia parę miljonów nieszczęsnych obywateli sowieckiej republiki. Obecnie donoszą, że i w roku przyszłym przewidziany jest głód, bo środków żywności jest stanowczo zamało. W niektórych okręgach bolszewicy kazali kopać już teraz wielkie rowy. Mają to być zapasowe groby na zimę, kiedy z powodu mrozów grabarze nie mogliby nastarczyć kopania grobów.

Pięcioro dzieci w ciągu dziesięciu miesięcy. Nawet pod względem płodności Amerykanie wysuwają się na czoło. Obecnie pisma amerykańskie donoszą, że pewna obywatelka w stanie Texas, która przed niespełna rokiem, bo dnia 21 grudnia 1921 r. powiła trojaczki, porodziła w pierwszych dniach listopada b. r. bliźnięta, czyli w ciągu dziesięciu miesięcy została matką pięciorga dzieci. Błogosławieństwo Boże zaiste zdumiewające!

Zięć zjadł teściową. Wygląda na krwawą ironję, a jednak jestto smutny fakt. Jeden z członków amerykańskiej misji pomocy głodnym w Rosji opowiada historję, która może wstrząsnąć najbardziej silnymi nerwami. W osadzie Michajłowo, gubernji saratowskiej, mieszkał niet[illegible] Iwan Pietrowicz z żoną, dziećmi i teściową. W[illegible] kraju środkowej Wołgi głodowali, jak większość mies[illegible]ców dzisiejszej Rosji. Wkońcu zjedzono psy, koty i konie. Zbliżała się zima. Pietrowicz postanowił opuścić osadę. Zebrano resztę szmat i nędznej garderoby, chorą teściową usadowiono na wózku, poczem zięć jął ciągnąć martwy i żywy dobytek. Ale było coraz gorzej. Chłód i głód dokuczały coraz napastliwiej. Pewnej nocy teściowa zbudziła [illegible] i rzekła: „słuchaj Iwanie! tak na nic się nie przydam — lepiej żeby mnie nie było". Długo myślał Iwan. Następnej nocy zamordował Iwan teściową, porąbał na kawałki, a rano uraczył dzieci i żonę obfitym posiłkiem. Kości zachował, by sprzedać je w najbliższem miasteczku. Jest to jeden z tragicznych obrazów dzisiejszej Rosji, którą doktrynerstwo czerwonych lekarzy wpędziło w odmęt nędzy.

W trzy i pół godziny gazeta z pnia drze[illegible]go. By się przekonać, w jakim najkrótszym czasie można z pnia drzewnego dojść do gazety, właściciel papierni w Harcu urządził zajmującą próbę. Jak opowiada czasopismo „Der Papierfabrikant", kazał o 7-mej minut 35 rano ściąć trzy pnie w lesie, blisko fabryki. Po obraniu z kory dostarczono pnie natychmiast do fabryki masy drzewnej, gdzie tak prędko przemieniono je w masę płynną, że o 9-[illegible] 39 pierwszy rulon papieru opuścił maszynę. Rulon [illegible] wieziono samochodem do drukarni gazety, oddalonej o cztery kilometry i tam rozpoczęto natychmiast druk. O g. 11-tej sprzedawano już gazetę na ulicy. Potrzeba więc było zaledwie trzech godzin i 25 minut, by publiczności podać najnowsze wiadomości na papierze z drzew, na których rano jeszcze ptaszki śpiewały.

Grobowiec królewski z przed 3270 lat [illegible] niedawno Anglicy w okolicach starożytnej stolicy egipskiej Teb. Pod grobowcem jednego z faraonów odkryto korytarz, prowadzący daleko w głąb ziemi. Na końcu korytarza znaleziono wielką salę, a w niej sarkofagi z kości słoniowej i ozdobiony drogimi kamieniami tron. W drugiej komnacie znaleziono złoty sarkofag, oraz zwoje papirusu. Stwierdzono, że jest to grobowiec króla Tutanathamena, który panował od roku 1356 do 1350 przed Chr.

Znany miljarder amerykański, Rockefeller, zmarł w ubiegłym tygodniu w Newym Jorku, przeżywszy lat 52.

Przymus małżeństwa dla mężczyzn wprowadził rząd turecki w Angorze. Każdy Turek musi się przed skończeniem 25 go roku ożenić. W przeciwnym razie rząd zabiera mu czwartą część dochodu. Człowiek 60-letni, mający [illegible] dosyć zamożny, musi pojąć drugą żonę [illegible] przeciwnym razie musi wychow[illegible] dwoje wyzna[illegible]ch mu przez rząd sierot. Bieda[illegible], żeniący się [illegible]

25 rokiem, dostają od państwa bezpłatnie ziemię. Od przymusu małżeństwa do 25 roku zwolnieni są tylko studenci na czas kończenia studjów.

Niezwykłe zbrodniarki aresztowano niedawno w Chicago. Są nimi Tekla Klimek i Aniela Kulik. Klimkowa oskarżona jest o otrucie kilku mężów, Kulikowa zaś o dostarczanie jej trucizny. Są poszlaki, że Klimkowa otruła pierwszego męża, Józefa Mitkiewicza, drugiego Jana Ruszkowskiego, kuzynkę Rozalię Chudzińską, oraz niejaką Więckowską, ponadto zaś dwoje dzieci. Obie kobiety popełniały zbrodnie w tym celu, aby zdobyć pieniądze od firm ubezpieczeniowych, w których ofiary ich były ubezpieczone po kilka tysięcy dolarów.

Wulkany sycylijskie, Etna i Stromboli, zaczęły znowu być czynne. Etna wyrzuciła olbrzymie strumienie lawy, który zniszczyły znaczną część tej wyspy.

Jedwab z uszu świńskich. Powiadają, że w Ameryce wszystko ze świni znajduje zastosowanie, z wyjątkiem... kwiku. Ale wiadomość, którą przynosi pewna angielska gazeta, że angielskiemu chemikowi udało się uzyskać ze świni surowiec, potrzebny do wyrobu... jedwabiu, jest przecież nowa. W uszach, a raczej z tyłu głowy świni znajdują się gruczoły, wydzielające substancję, dającą się przemienić w doskonałą nitkę jedwabną. Kto wie, czy w przyszłości fabryki jedwabiu zamiast jedwabników nie będą sobie hodować świnek w chlewie.

Składki. W Administracji „Piasta“ złożono następujące składki:

Na cegiełkę wawelską zebrano z inicjatywy Jana Bryły 30.000 mkp. podczas uczty weselnej u pp. Włodz. Tetmayerów.

Na fundusz wyborczy P. S. L. Ludowcy ze Strzyżowa nad Wisłokiem: Jan Betleja, Jan Wyżykowski, Stan. Gardula, Józ. Guniewicz po 5000, Stan. Libucha, Jan Nowak po 1000, Wład. Szetela 500 mk. Ludowcy z Woli Dębińskiej: Kazim. Koczwara, Franc. Dadej i Jan Gajda po 1000, Wal. Walek, Wojc. Kurek, Stan. Planeta, Stan. Przybyło, Maciej Wójcik, Paweł Gryl, Karol Hebda, Józ. Gala, Jan Kubalski, Kasper Kubala, Jan Potępa, Jan Ciemięga, Wal. Flądro, Michał Stypka, Michał Migdał po 500, Jan Wołek 400, Jan Hebda, Jgnacy Gębka, Józef Morys, Leon Potępa, Wołek, Jan Wołek, Aniela Sukała, Feliks Kubala po 300, Ant. Koczwara, Józ. Klusek, Stan. Hebda, Ant. Kubala, Tomasz Stępka, Ludwik Koryga, Franc. Planeta, Marja Baran, Wiktorja Kwas, Jan Pałka po 200, Wojc. Prośniak, Marja Imioło, Marcin Planeta po 100. Razem 15,600 mk.

Na fundusz organizacyjny P. S. L.: Jan Bryła 2.000 mkp. Ludowcy z Rącznej, pow. Kraków, Józ. Zaborowski i St. Jastrzębski po 3.000 mkp., Wojciech Kot, Wawrz. Skowronek, Karol Józefczyk, Franc. Zak, Stanisław Kot, Andrzej Skowronek, Franc. Michalczyk, Piotr Kazek, Adam Tyrała i Józef Kasprzycki po 1.000 mkp., **razem 16.000 mkp.**

W Okręg. Sekretarjacie P. S. L. w Rzeszowie złożono na fundusz organizacyjny P. S. L. następujące składki: Jan Jedynak z ropczyckiego 25.000, dr Marzzal z jarosławskiego 30.000 mkp., ofiarodawcy na listę p. Jana Łazarskiego z pow. dobromilskiego 24.485, ofiarodawcy na listę p. Szpakowskiego z pow. dobromilskiego 14.850, ofiarodawcy na listę p. Potocznego z pow. jarosławskiego L. 890, razem **96 225 mkp.**

ABC

czyli

Elementarz dla wszystkich.

Adam z Ewą w raju żyli
drożyzną się nie martwili.

Ba! cóż z tego. Ale tera
drożyzna się na nas zbiera.

Ciągiem ino drzesz se włosy,
ceny rosną pod niebiosy.

Dawniej co wartało markę,
teraz dasz tysiąców parkę.

Elementarz, czy chuścina,
wszystko droższe co godzina.

Furda! — mówią se niejedni,
my chłopi nie będziem biedni.

Gromadzą marki w komorze,
myśląc, że im to pomoże.

Honorni się wielce robią,
że majątek se sposobią.

I myślą, że marka w skrzyni
sama dobra im przyczyni.

Jakoś to się im nie składa,
bo ta marka ciągle spada.

Kufer niby masz pękatszy,
ale nie jesteś bogatszy.

Lepszego trza tu sposobu,
by z nędzy nie zejść do grobu.

Łbem pokiwaj dobrze człecze,
bo fortuna ci uciecze.

Marka w kufrze nic nie nada,
bo codzień, to ino spada.

Na towary zasie ceny
skakać ciągiem w górę wzięny.

Opatrz się w taką gotówkę,
co podnosi w górę główkę.

Pytasz: jakie jest to mienie,
które ciągle rośnie w cenie?

Rozewrzyj uszy jak wrota:
ten skarb to **Pożyczka Złota.**

Sypnie rząd ci za twe marki
franki i inne dolarki.

Także procent spory wpadnie
i zarobisz na niej ładnie

Utraty się już nie boisz
na Pożyczce Złotej stoisz

Wszyscy co w łbie rozum mają,
już się o nią ubiegają

Zaś Pożyczki ten nie kupi,
kto już jest na amen głupi.

Ześ ty mądry, więc z ochotą
kupisz też **Pożyczkę Złotą.**

Listy.

Biała, w myślenickiem. W Nrze 45 „Ludu Katol.“ napadło na mnie pięciu „aniołów stróżów“ stronnictwa kat. ludowego, w tem czterech z naszej wsi, a 5-ty niejaki Jan Lasa z Makowa, niedoszły k ndydat na posła z 12-ki. Zarzucają mi, że rozbijam jedność chłopską, a najbardziej chodzi im o to, że ich Koło S. K. L. nazwałem „piątem u wozu“. Twierdzą, że wóz, ciągniony przez nas, Piastowców, ugrzązł w bagnie naszej polityki, że musimy ciągnąć go sami, bo nam wyprzągnięto konie w osobach wyżej wspomnianych „aniołów“. Owszem, wolę iść sam, niż w towarzystwie ludzi, mających na sumieniu różne niemiłe sprawki. Jeżeli zresztą będziecie mnie ciągnąć za język, to wyśpiewam wam wszystko i to lepiej, niż jeden z was, mianowicie Jan Radwan śpiewa treny pogrzebowe, za które każe sobie słono płacić z miłości chrześcijańskiej. P. Wojciechowi Garbatemu nie dziwię się, bo niedawno skończył kurs analfabetów politycznych i o polityce nie ma pojęcia. P. Ludwikowi Barcikowi, jeżeli zechce, mogę przypomnieć okoliczności, związane z rozdziałem soli, nafty zapałek i t. d., zaś p. Józefowi Zajdzie gminną gospodarkę lasową, posterunek żandarmerji w 1914 roku i forszpany, a może coś więcej. Napaści wasze nie wstrzymają mnie zresztą wcale od organizowania ludu w P. S. L. Czynię to nie po to, by napadać na księży, jak twierdzicie, ale po to, by tępić wszelkie nadużycia w gminie i przeszkodzić wichrzycielskiej robocie różnych osobników, którzy nie chcą dopuścić do oświecenia ludu i zaprowadzenia w gminie ładu i porządku.

Jan Kozieł, sekr. Koła P. S. L. w Białej.

Zaborów, w brzeskiem. Znalazło się i u nas kilka zbałamuconych, a może i przekupionych jednostek, które wciskały przed wyborami kartki z numerami 12, 13 lub 26. Niewielu jednak dało się zbałamucić. Najprzykszejszym jednak jest fakt, że przewodniczący Rady Ludowej P. S. L. p. Jan Majka, zdradził nasze stronnictwo i tak u nas, jak i w Woli przemykowskiej agitował za trzynastką Stapińskiego, rozdając kartki z numerem jego listy. Bolesny to widok, gdy chłop staje się zdrajcą własnej sprawy i przyczynia się do upadku swych braci. Jak było do przewidzenia kandydat Stapińskiego upadł, a upadł i p. Majka ze swą orjentacją i nigdy już nie odzyska naszego zaufania.

Członkowie Rady Ludowej.

Przybyszówka, w rzeszowskiem. Dnia 15 października obchodziliśmy tutaj piękną uroczystość poświęcenia dwóch nowych dzwonów, zakupionych w Kałuszu. Dzwony przywieziono w procesji na dziedziniec kościelny, gdzie je poświęcił miejscowy ks. kanonik Chmurowicz i powieszono w dawnej wieży. Ks. kanonik wygłosił piękne kazanie, poczem odprawił nabożeństwo. Dzwony sprawiono ze składek parafjalnych przy pomocy datków od rodaków z Ameryki. Tak więc po paru latach głuchej ciszy (dzwony zabrano nam w czasie wojny) rozbrzmiewa znowu z wieży kościelnej dźwięk dzwonów. Sprawienie ich zawdzięczamy głównie staraniom ks. kanonika i rady gminnej z p. Pisarskim na czele, oraz ofiarności parafjan. *Michał Świder.*

Gotkowice, k. Ojcowa. Lud u nas cichy i bogobojny. Oświata stała bardzo nisko, bo szkół było zamało, dzisiaj jednak zaczyna lud przeglądać potrosze, bo jest już szkółka prawie w każdej wiosce. Niema u nas żydów pasożytów, za to mnożą się chłopskie spółki. Żydzi widząc, że „geszeft“ nie idzie, wynieśli się precz. Jesteśmy tu wszyscy Piastowcami, a endecy i wyzwoleńcy nie mają u nas co robić, bo lud ich precz pędzi. Wiemy, że miejsce nasze jest jedynie pod sztandarem „Piasta“. P. S. L. „Piast“ to jedyne naprawdę chłopskie stronnictwo. *Stanisław Krzysztanek.*

Orzechowce, w przemyskiem. Byłem z końcem [illegible] października na Podkarpaciu w powiecie sanockim we w[illegible]h Rzepedź i Jawornik, gdzie mówiłem ludności o pracy pos[illegible] z pod znaku „Piasta“ i zyskałem wielu zwolenników dla naszego stronnictwa. Ludność tu gre[illegible]icka. Skarżyli mi się na swego księdza, który za ślub każe sobie płacić 10 dolarów, a za zapowiedzi 5 dolarów. Ponieważ wtenczas był kurs dolara 12.000 mkp., wziął ksiądz od żeniącego się Iwana Trojanowskiego za ślub 180.000 mkp. Jak przyjdzie na wywód kobieta z pierwszem dzieckiem, to musi dać chustkę, która obecnie kosztuje przeszło 10.000 mkp. Gdy jedna z kobiet zamiast chustki dawała miarę płótna lnianego, to jej nie wywiódł, mówiąc, że się to „jejmości“ (jego żonie) nie podoba. Kobieta poszła więc do cerkwi, zmówiła pacierz i poszła do domu. Ksiądz po tym wypadku nie puszczał do cerkwi nikogo, póki jej nanowo nie poświęcił, zupełnie jakby ta kobieta była djabłem. Za chrzest bierze kurę albo 1.000 mkp. Gdy zmarł pewien biedak, zażądał od jego żony 50.000 mkp. za pogrzeb i dopiero na prośby radnych gminy zniżył na 25.000 mkp. Posiada on 95 morgów gruntu, które wypuszcza w dzierżawę tylko za dolary, a z ambony prosi, by parafjanie szli zadarmo kopać ziemniaki, bo on biedny. *Tadeusz Rabski.*

Ropczyce. W październiku zmarł nagle, bawiąc w Dębicy u krewnych w gościnie, kierownik szkoły w Gumniskach w ropczyckiem, Michał S t a f i ń s k i, długoletni szermierz sprawy ludowej. Mieszkając przez kilka lat u podnóża góry, na której swojego czasu znajdowała się miejscowość Głodomanek, zniszczona prawdopodobnie przez Szwedów, (dzisiejsza Braciejowa), toczył nieustanny bój z wrogiem Piastowców w tamtejszej parafji i nie uległ ani na chwilę. Gdy przed kilku miesiącami byliśmy wraz z p. Lesiakiem u niego w gościnie w Gumniskach, przypomniał nam czerwcowy artykuł „Kurjora codz.“ p. t. „Poznaj rodzinny kraj“ i zawiódł nas na górę wspomnianą, tam, gdzie był niegdyś rynek. Oprowadzając nas wzdłuż wałów, widocznych dotąd, mówił: „Jeździmy po świecie, szukając zabytków, a tu takie pole pracy dla badaczy. Pragnąłbym, by któryś z uczonych zainteresował się tem miejscem“. Cześć pamięci dzielnego bojownika sprawy ludowej!

Fr. Stachnik.

Z kresów zachodnich.

Słaborowice Nowe w ostrowskiem. U nas w Wielkopolsce pełno jest endeckich krzykaczy, którzy niczem się nie trudnią, poza tem, że obrzucają błotem P. S. L. i prez. Witosa. Tu o ludowcach wogóle rzadko kiedy dobre się słowo usłyszy. Niedawno u p. Witkowskiego w Ostrowie piorunowano, że prez. Witos „jest złodziejem“, że „okradł skarb państwa i za to jeździł do Bułgarji na wycieczki“, że „skupuje folwarki“ i t. p. brednie. A ludzie słuchali i nie nauczyli kłamcę rozumu, bo tu się wszystko boi endeków. Nas, ludowców, nazywają tu „Witosami“ i twierdzą, że to tosamo, co bolszewik. Zaciekłość endecka doszła do tego stopnia, że **ludowcom**, a zwłaszcza tym, **którzy tu sprowadzili się z innych dzielnic, grożą „wyrżnięciem“**. Czy to ma być „narodowa“ robota endecji? Czy **nawoływanie chłopów do mordowania braci** to też leży w interesie Ojczyzny? Czekamy, kiedy endecy zaprzestaną tej zbrodniczej roboty. A raczej czekamy, kiedy lud w Wielkopolsce przejrzy na oczy i nie pozwoli się dalej tumanić tym, którzy pod płaszczykiem patrjotyzmu wyrządzają ludowi i państwu największą krzywdę.

Wojciech Maślanka.

Chojna w wągrowieckiem. Kochani Bracia! Lud w Wielkopolsce przeszedł przy ostatnich wyborach istne piekło agitacji. Za ósemką agitowano tu w sposób szalony. Kościół, szkoła, urząd, gazeta, to wszystko służyło tylko agitacji na rzecz ósemki. Ludowców szkalowano, poniewierano, spotwarzano. Przedewszystkiem znęcano się wprost nad prez. Witosem. Skutkiem tego tylko wybory wypadły dla P. S. L. w Wielkopolsce niekorzystnie. Może chłopom tutejszym otworzy oczy na obłudną robotę endecji fakt, że w dwa tygodnie po wyborach zaczęto tegosamego Witosa, którego przedtem spotwarzano, uznawać za zbawcę, w którego rękach leży polepszenie się stosunków Rzeczypospolitej. Czy Witos w ciągu tych dwuch tygodni stał się naraz świętym dla endecji? Raz by nareszcie należało przestać wojować oszczerstwami i poniewierać przedstawicieli ludu, bo taka robota nie prowadzi do niczego dobrego.

Władysław Dmitrząk.

Z kresów wschodnich.

Poznanka gnila w skałackiem. Dnia 3 b. m. zebrali się koloniści tutejsi w domu p. J. B o b a k a dla utworzenia politycznej organizacji. Po dyskusji uchwalono w głosowaniu założyć u nas Koło P. S. L. „Piast“. Sprzeciwiało się tylko 4 kolonistów, nie widzących poza sutanną świata. Wybrany został Zarząd Koła, do którego weszli pp.: Józef B o b a k, prezes, Michał B ą s k a, wicepr., W. C z e p i e l, sekr., Piotr N o w a k, skarbnik. Uznając oświatę za pierwszą dźwignię rozwoju narodowego, postanowiliśmy **założyć własną bibljotekę**. Chcemy się kształcić. Niestety, nie mamy funduszów na książki, bo większa część z nas mieszka jeszcze w jamach, lub mokrych lepiankach. Tą drogą **apelujemy więc do ludzi dobrej woli, aby zechcieli nam przysyłać przeczytane książki.** Adres: Koło P. S. L. „Piast“, Poznanka gnila, poczta Skałat. Nazwiska ofiarodawców będziemy ogłaszać w „Piaście“. *Wincenty Czepiel*, sekr.

Łuck. Po kilkotygodniowej przerwie wznowił swoją działalność Sekretarjat Okręgowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Łucku. Sekretarjat mieści się przy ul. Jagiellońskiej 6 i otwarty jest codziennie od godz. 9-tej rano do 3-ciej po południu. Każdy włościanin może w Sekretarjacie zasięgnąć porady, poskarżyć się, uzyskać pomoc i obronę. Sekretarjat udziela wiadomości w sprawie pożyczek na odbudowę, ułatwia nabywanie gruntu na kresach, udziela porad w sprawach cywilnych, wojskowych i inwalidzkich, w sprawach serwitutowych i komasacyjnych, pisze podania, rekursy i skargi do wszystkich władz i urzędów. Który ludowiec ziemi wołyńskiej ma jaką sprawę do załatwienia, niech się zwraca do tego Sekretarjatu. *B. Grabowski.*

Holszany w oszmiańskiem. I my się odzywamy do Was, Bracia w całej Polsce, my, z ziemi wileńskiej. Wieś nasza jest bardzo biedna. **Cała wieś nie ma własnego kawałka ziemi, tylko siedzi na gruntach dzierżawionych.** Siedzimy na nich już 60 lat z górą. Płaciliśmy czynsz, przeważnie odrabiając go robotami. Pragnęliśmy, **by ziemia ta została nareszcie rozparcelowana**, byśmy ją nareszcie dostali na własność. Koło naszych pól jest kawał lasu, któryśmy sami w ciągu 60 lat wybodowali. Braliśmy z tego lasu to, co nam było do gospodarki potrzebne. Właściciel lasu, prawosławny, niejaki J a g m i n, powróciwszy z Rosji, zaczął stosować wobec nas inną politykę. Nie pozwolił nam zabierać z lasu, do któregośmy mieli przez 60 lat prawo, ani sęka, na ostatku zaś sprzedał las. A nam się domy walą i nie możemy znikąd dostać drzewa na odbudowanie ich. Wywożą to drzewo od nas żydzi, a p. Jagmin, naładowawszy sobie kieszenie, pojedzie z pewnością także. Społeczeństwo, a zwłaszcza Sejm, powinien pamiętać, że las rośnie powoli. Trzeba raz skończyć z tem wycinaniem lasów i wywożeniem ich, bo na tem tylko żydzi się obłowią, a nasze dzieci i wnuki będą cierpieć nędzę z powodu braku lasów. Dlaczego Niemcy lasów nie sprzedają? Tą sprawą powinni się zająć gorąco nasi posłowie.

Józef Zubowicz.

Z wychodźctwa.

Z Danji.

Lokkegaard, pr. Aarsballe. Kochani Bracia w Małopolsce! Przeszliście niedawno wybory. Wynik ich nie jest może taki, jak Wyście się i my tu spodziewali. To jednak nas cieszy, że mimo wszystko pokazało się, że w Małopolsce, w kolebce P. S. L. stronnictwo nasze jest najsilniejsze, że jednak chłopi w olbrzymiej większości stanęli tam przy swoim wodzu, przy Witosie. Do nas tu także nadchodziły oszczercze pisma księże i endeckie, pełne jadu i potwarczej śliny, skierowane przeciw Piastowcom. Śmialiśmy się z tych pism, które usiłowały w nas wmówić, że „Piast“ i Piastowcy występują przeciw religji. My wiemy, że co innego wiara, a co innego źli księża, i wiemy, że „Piast“ występuje przeciw złym księżom, którzy z ambony robią trybunę wiecową, ale nie wystąpił nigdy i nie wystąpi przeciwko naszej świętej wierze. I wojna księży musiałaby się skończyć, gdyby wszyscy chłopi starali się o oświatę, gdyby wszyscy czytali „Piasta“. Po wyborach też najważniejszem zadaniem każdego światłego ludowca powinno być zaprenumerowanie „Piasta“ i zjednanie mu bodaj jednego nowego prenumeratora. Serdecznie Was pozdrawiam Wasz brat i rodak z Kątów rakszawskich. *Bartłomiej Pałda.*

Z Kanady.

Winnipeg. Bracia chłopi i robotnicy! My, którym zaraza zaborcza duszy nie zatruła, wołamy do Was z za oceanu: Brońcie niepodległości, brońcie tej wolności, za którą tyle krwi i trudu oddaliście. U granic Polski czyha wróg. Wewnątrz Polski spodlone dusze sieją zarzewie niezgody,

zohydzając najlepszych synów narodu. To wprowadza rozstrój, to paraliżuje najlepsze zamierzenia. Wam, Bracia chłopi i robotnicy, odrodzona Polska dała prawo głosu. To prawo to wasza broń, najszlachetniejsza, jaką posiadają cywilizowane narody. Od rozumnego jej użycia zależeć będzie przyszłość poniewieranego dotąd chłopa i robotnika. Przed oczyma naszemi droga jest prosta i jasna. Wrogów znacie, bo wrogowie wasi to równocześnie wrogowie państwa. Trzymajcież się więc razem, idźcie razem i pracujcie razem, aby Polska była rzeczywiście Polską ludową. Niech ten głos nasz dojdzie do każdego zakątka Ojczyzny, niech idzie pod strzechy, do fabryk i do ciemnych kopalń czeluści. Niech w Polaku i w Polce zbudzi jedno dążenie do takiego ukształtowania Ojczyzny, by ona była dobrą matką dla wszystkich jej dzieci. Niech żyje Polska ludowa! Niech żyje wódz ludu, Wincenty Witos! *J Mizgiel.*

Z Argentyny.

Apostoles w październiku. Kochany „Piaście"! Życie naszej Polonji płynie naogół dość spokojnie. W tych dniach przybył do Apostoles jeden z ruskich przywódców, niejaki Piotr Karmański, wysłany tu przez samozwańczy „rząd wschodniej Galicji" Petruszewicza, mający swą siedzibę w Wiedniu. Zamieszkał on tu w domu księdza ruskiego, Jana Senyszyna i rozwinął bardzo żywą robotę wśród znajdujących się tu Rusinów z Małopolski wschodniej. Urządził już szereg wieców politycznych. Na wiecach tych przedstawiał Rusinom „dzikość i barbarzyństwo polskie", poczem zbierał pieniądze „na wywalczenie niepodległości wschodniej Małopolski". Każdy wiec kończy się śpiewem: „Ne pora, ne pora Lachom służyty!" Posiew tej nienawiści wzrasta. Po każdym takim wiecu coraz bardziej psują się stosunki między Polakami i Rusinami, którzy naraz zaczęli się nazywać „Ukraińcami". Ów Karmański przyjechał do nas z Brazylji. Od nas ma wyjechać do Ameryki północnej, gdzie będzie robił z pewnością tęsamą robotę. Donoszę Wam o tem, byście wiedzieli, jak Ukraińcy na całym świecie przeciwko Polsce pracują. *Piotr Jużwiak.*

Odpowiedzi Redakcji.

Młody czytelnik, Krasne: Zgłosić się do szkoły marynarki w Toruniu na Pomorzu. — **Czyt. P. z kopalni**: Do Francji puszczają roczniki, nie będące w wieku poborowym. Co do górników, puszczają tylko tych, którzy najmniej trzy lata pracowali już pod ziemią. Górników wysyła biuro w Oświęcimiu. Potrzebne papiery wyda starostwo. — **Wł. Zachura, Maków**: Termin poboru będzie niezadługo ogłoszony. Odbędzie się na wiosnę. Reklamacje trzeba wnosić do Pewiatowej Komendy Uzupełniającej. W podaniu trzeba wykazać, że się jest niezbędnym przy gospodarstwie. Musi to być potwierdzone przez Urząd gminny; nie zaszkodzi też potwierdzenie Urzędu parafjalnego. — **L. Kloc, Terliczka**: Niech Pan nigdy nie pisuje wierszy. To, że Pan porymuje dwa rządki, to jeszcze nie jest wiersz. Pan wiąże słowa, jak kozom ogony. Nadesłanych rzeczy nie można drukować, tem mniej zaś Pańską ofertę do czytelników, co do dostawiania im wierszy na wszelkie okazje. — **Molik w bocheńskiem**: Listów z Dziewina i Majkowic nie zamieszczamy, bo już na szczęście wybory przeszły i szkoda odgrzewać te rzeczy. — **L. K.**: Handlowa szkoła korespondencyjna, pod firmą „Palatyn" jest w Warszawie. Adres: „Palatyn", Warszawa, Nowy Świat 86. — **Miniakowski**: Radzimy czytać „Tydzień Polski". Adres: Warszawa, ulica Ordynacka 5. Po kodeks karny zwrócić się do księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie, Rynek główny. Ceny podać nie można, bo książki drożeją z dnia na dzień. — **A. Topolewski**: Kościół narodowy nie uzyskał dotąd legalizacji w Polsce. Pism żadnych nie wydaje. — **J. Topolewski**: Zwrócić się do redakcji „Robotnika", Warszawa, ul. Hortensji. — **J. Rogala, Koniemłoty**: Listów bez podpisu nie zamieszczamy wogóle. Fakt, przytoczony przez Pana w liście, jest za drobny, by go aż w gazetach ogłaszać. Pewnie, że ksiądz postąpił nie właściwie, ale czy odrazu trzeba o tem bębnić na całą Polskę? — **J. Drożdżik; J. Kulpa, Gniewczyna**: Doniesień o obrzydliwej agitacji księży w dniu wyborów mamy mnóstwo. Ks. Kędzierski robił to, co i setki innych księży. A jednak robota ich nie na wiele się przydała, bo 12-ka i 8-ka nie miały powodzenia. I ks. Kędzierski, jak dostanie lepszą parafję, może się uspokoi. — **J. Zabek, Piątkowa**: Fabryka maszyn do szycia Singera ma swoje fabryczne przedstawicielstwo w Krakowie, ulica Sławkowska 13. Trzeba się do tej firmy zwrócić. — **M. Nowak, Tropie**: Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy stale. Jeżeliby jakikolwiek numer jeszcze nie został Panu doręczony, zrobimy przeciw ks. proboszczowi i organiście doniesienie do władz pocztowych i do sądu. Zabieranie cudzych gazet z poczty i nie oddawanie ich adresatowi jest zwyczajnem złodziejstwem. — **W. Szatkowski, Borzęcin**: Do tego roku należy się nam dopłaty 188 mkp. Żołnierze, o których Panu chodzi, powinni być rozpuszczeni w najbliższych tygodniach. — **A. R. w N. K.**: Z pieniędzy, przesłanych nam, po dopłacie za rok bieżący zostaje na rok przyszły 920 mkp. Niektórzy żydzi w sobotę do Sejmu nie przychodzą, ale też zazwyczaj w sobotę posiedzeń niema. Większość jednak przychodzi. Zgromadzenie Narodowe było w sobotę i wszyscy posłowie i senatorowie żydowscy co do jednego byli obecni. — **J. Zięba, Kożuchów**: Wyjazd do Ameryki jest do lipca 1923 r. wstrzymany. Mogą wyjeżdżać tylko obywatele amerykańscy, lub ich nie pełnoletnie dzieci. **Czytelnik ze wsi Przechodzisko, gm. Zahajki**: Pyta Pan o radę w różnych sprawach, ale nie podaje Pan nazwiska. Jakże możemy odpisać? — **K. Pająk, Jadowniki**: Nie mogliśmy zamieścić, bo „Piast" nie wychodził. Artykuł przyszedł wtedy, gdy ostatni numer przed wyborami oddaliśmy już na maszynę. — **J. Wojtasik, Chroberz**: Uwagi cenne. Zamieścimy, gdy tylko strajk drukarzy się skończy i „Piast" będzie mógł wychodzić w zwiększonej o[illegible] — **J. Głowacki, Boczów**: Nietylko my nie dr[illegible] ale niema pisma w Polsce, któreby miało miejsce na drukowanie niepotrzebnych rzeczy, a zwłaszcza miejsce na rzeczy bez sensu. Prosimy dalszych ciągów nie przysyłać. — **J. H. Schechter, Stanisławów**: Zapewne ma Pan słuszność, podnosząc niedolę tych ludzi. Któż jednak im winien? Sprzedawać nieruchomości nikt im nie kazał. Uciekali przed bolszewikami, posprzedawali domy i grunta, często za psie pieniądze. Odważnym był ten, kto kupował. O jakichś odszkodowaniach dla tych, co posprzedawali, nie może być mowy. — **Wł. Barcik, Zembrzyce**: List, wysłany Panu ze szczegółową odpowiedzią, wrócił. Niech Pan poda dokładny adres, a dostanie Pan szczegółowe informacje co do ewentualnego miejsca na poczcie. — **J. Soja, Kliszów**: Odpowiedź listową wysłaliśmy. Szczegóły, o które Panu chodzi, zamieszczone były w nrze 17-tym „Piasta" z 1922 roku.

„Piast" jest najlepszem i największem pismem ludowem.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

BACZNOŚĆ!

1) Gospodarstwo 70 morgów, budynki murowane i pod dachówką, ze zbiorami, żywym i martwym inwentarzem t. j. jak stoi i leży za 24,000.0 0 mkp.

2) Gospodarstwo 128 morgów, budynki murowane pod dachówką jak stoi i leży za 48,000.000 mkp.

3) Gospodarstwo 32 morgi za 13,000.000 mkp.

4) Gospodarstwo 25 morgów za 9,000.000 mkp.

5) Gospodarsiwo 15 morgów za 7,000.000 mkp.

6) Gospodarstwo 7 morgów za 4,000.000 mkp.

7) Gospodarstwo 14-morgowe, w mieście za 10,000.000 mk.

8) Dom piętrowy z wielkiem podwórzem, ogrodem i stajniami, handlem węgli za 11,000.000 mkp.

Oprócz tego, gospodarstwa w każdej wielkości, domy w mieście i hotele poleca na sporzedaż Biuro komisowe **P. Zawidzki**, Krotoszyn, ulica Słodowa L. 14. Telef. 118. Dla kupujących samochód do dyspozycji. 1612

Baczność!

Mamy w Poznańskiem korzystnie do nabycia majątki ziemskie, oraz kamienice, domy, hotele, wille z ogrodami, cegielnie, tartaki młyny, wiatraki i inne przedsiębiorstwa po przystępnych cenach.

Majątki ziemskie:

4	mor. z zabud, masyw., całym inwent.	Cena 1½	mil. mkp.
10	„ „ „ „ „ „ „	2¼	„ „
14	„ „ „ „ „ „ „	3½	„ „
21	„ „ „ „ „ „ „	4½	„ „
25	„ „ „ „ „ „ „	6	„ „
30	„ „ „ „ „ „ „	7	„ „
42	„ „ „ „ „ „ „	7½	„ „
54	„ „ „ „ „ „ „	8½	„ „
68	„ „ „ „ „ „ „	12	„ „
86	„ „ „ „ „ „ „	14	„ „
117	„ „ „ „ „ „ „	15	„ „
125	„ „ „ „ „ „ „	16	„ „
200	„ „ „ „ „ „ „	35	„ „
256	„ „ „ „ „ „ „	45	„ „
155	„ „ „ „ „ „ „	22	„ „

Dzierżawa 258 morgów z zabudowaniami, całym inwentarzem zaraz do objęcia, gotówki potrzeba 9 miljonów mkp., i tak dalej w zwyż do 1000 morgów są do nabycia.

Zgłoszenia: **W. Tomczak, Poznań, ul. Dąbrowskiego 57, II. p.**, z dworca tramwajem dojechać do rynku Jeżyce. Na dworcach baczność przed fałszywymi agentami. 1458 8 3

Dla ciężko pracujących, dla zepsutych, dla oberwanych i dla cierpiących na przepuklinę są jedyną i niezawodną pomocą

RUPTUROWE BANDAŻE

Zamawiając bandaż trza załączyć miarę nitką w około przez biodra i opisać z której strony, jak wielkie i czy opadło w dół i t. d. Wiek, zajęcie i czy kobieta, mężczyzna lub dziecko? Cena za odpowiedni bandaż od 5 do 10 tysięcy mkp. Wysyła pocztą za zaliczką Bandażysta **Pomaczek, Sambor**.

1495 4 0

Wozy gospodarcze Koła bose i okute

różnych wielkości, z najlepszych i suchych materjałów drzewnych i żelaznych, wyrabia na nowo i dostarcza

POTĘGA S. A.

Kraków, Basztowa 9.

1427 5 II

KRÓJ I SZYCIE

Każda praktyczna dziewczyna może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia sukien damskich i dziecięcych

W SZKOLE KROJU I SZYCIA „JÓZEFINA“

Kursa rozpoczynają się 1-go i 15-go każdego miesiąca

KRAKÓW, ULICA DŁUGA L. 11.

1584

KONCESJONOWANE PODHALAŃSKIE BIURO kupna i sprzedaży WSZELKICH NIERUCHOMOŚCI w Nowym Sączu (Małop.), przy ul. Dunajewskiego 7. BRONISŁAWA PLENIĄ

Na żądanie wysyła odwrotną pocztą wykaz majątków, realności i t. p. z całej Rzeczypospolitej polskiej. — Transakcje przeprowadza sumiennie, szybko i ku ogólnemu zadowoleniu stron interesowanych. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek pocztowy. Poszukuje się informatorów w całej Rzeczypospolitej polskiej.

1468 52

GOSPODARZU

najtaniej kupisz wirówkę do mleka, masielnicę, ule nadstawkowe, młyn śrutownik mielący białą mąkę, młocarnie, sieczkarnie, parniki, pługi, brony, kosy do wszystkich sieczkarń w składach:

Biura Rolniczo - Technicznego

Inż. ST. ZAWADZKOWSKI, Sp. z ogr. odp.

Warszawa, ulica Kredytowa 4.

Oddziały: w **Białymstoku i Dawigródku.**

149. 5

Mikołaj Rysiewicz przeprasza p. Inż. Milana Franciszka, którego mimowolnie w uniesieniu słownie znieważył. 1599

Zakup gwiazdkowy!!!

Na spłaty dogodne, miesięczne, dostarczam:

książki, obrazy i gry.

Obszerny katalog za nadesłaniem 1 0 mkp.

KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA

Poznań, ulica Ratajczaka L. 11 a.

Hurtownia artykułów piśmiennych i szkolnych.

1417 1 4

Do sprzedania w całości siedemnaście morgów roli pierwszorzędnej, przy miasteczku we wschodniej Małopolsce, stacja w miescu. Wiadomości udzieli administracja. 1607

Unieważniają - zgubione lub skradzione dokumenta wojskowe

1) Władysław **Bergiel**, ur. 1892 r. w Trzemeśni, pow Myślenice. 1634

2) Karol **Kulczyk** z Prądnika Czerwonego, powiat Kraków. 1638

3) Józef **Wadowski** z Toni, p. Zielonki, powiat Kraków. 1637

4) Franciszek **Kiljański** z Zakrzowa, pow. Tarnobrzeg. 1639

5) Stanisław **Kubka**, ur. 1899 r. w Strzyglicach I, Dyw. art. zenitowej. 1640

6) Ignacy **Kulas**, kapral, z Zagórza, pow. Przeworsk, z 6 p. U. 1643

7) Franciszek **Kula** z Rogożnicy, p. Głogów, pow. Rzeszów. 1644

8) Jan **Bielak**, ur. 1897 r. w Zdziarach, zamieszkały w Domostawie, pow. Nisko, z plutonu przejściowego 6 Dyon Taborów Przemyśl. 1642

9) Stenisław **Kuśnierczyk** z Orzechówka powiat Brzozów, szeregowiec 51 pułku. 1641

10) Marcin **Jachim**, nr. 1897 r. w Mostkach, pow Nisko, 6 Dywizja Taborów, 1 szwadron zapasowy we Lwowie. 1645

11) Józef **Rachwał**, ur. 1991 r. w Rajsku, powiat Brzesko, 16 p. p. 1646

12) Jan **Łata** w Konarach, p. Żabno, pow. Dąbrowa. 1605

13) Maciej **Sapata**, ur. 1895 r. w Batowicach, pow. Kraków. 1606

14) Antoni **Wojnar**, ur. 1902 r. w Urzejowicach, pow. Przeworsk, 5 p. a. c. 1521

15) Alojzy **Stodolak**, ur. 1901 r. w Jasienicy, pow Brzozów. 1647

16) Henryk **Oczkowski**, ur. 1896 r. w Żarnówce, pow. Myślenice. 1485

17) Jan **Skoczylas** z Kraczkowej, powiat Łańcut 1648

18) Paweł **Kaszuba**, szereg 17 p. p. z Rzeszowa 1649

19) Józef **Szałaśny**, ur. 1899 r. w Brzeszczach, pow. Oświęcim, służył przy 3 p. konnych strzelców w Białymstoku. 1650

20) Antoni **Mamlnek**, ur. 1899 r. w Dylągówce, pow. Rzeszów. 1655

21) Józef **Planta**, ur. 1899 r. w Brzozowie służył przy W. U. G. w Krakowie. 1656

22) Jan **Czyżewicz**, ur. 1893 r. w Odporyszowie, pow Dąbrowa.

23) Jędrzej **Głowiak**, ur. 1887 r., w Łukawcu, pow. Rzeszów.

24) Ludwik **Mędala**, ur. 1895 r., w Szarwarku, pow. Dąbrowa.

25) Wojciech **Knapczyk**, ur. 1894 r., w Osieczanach, pow. Myślenice.

26) Jan **Krupka**, ur. 1902, w Jarosławiu.

27) Władysław **Pilch**, nr. 1893, w Chełmie, pow. Myślenice.

28) Władysław **Żelazny**, ur. w 1899 r., w Borzęcie, pow. Myślenice.

29) Józef **Głowacki**, syn Józefa, ur. w 1885 r., w Zadrożu, p. Skała, pod Ojcowem.

30) Stanisław **Marszałek**, ur. 1899 r., w Ulanicy, p. Dynów, pow. Brzozów, służył przy 4 P. A. P. w Inowrocławiu.

31) Tomasz **Wojas**, ur. 1896 r., w Kobylcu, p. Bochnia, służył przy 15 p. p.

32) Jan **Róg**, Pcim, skradzione papiery.

33) Marcin **Zając**, ur. 1893, w Niżnej Łące, pow. Krosno, służył przy 14 p. ułanów we Lwowie.

34) Tadeusz **Broibar**, ur. 1901, w Gaci, p. Markowa, pow. Łańcut — P. K. U. Jarosław.

35) Franciszek **Kozaka**, ur. 1897, w Podlipiu, pow. Dąbrowa, służył przy 38 p. p. Sz. Lw. w Przemyślu.

36) Jakób **Chrobak**, z Mikulic, pow. Przeworsk.

37) Franciszek **Dziubla**, ur. 1907 r., w Biskupicach, pow. Dąbrowa.

Baczność!!! Baczność!!!

GOSPODARSTWA

Gospodarstwo 70 morgów i młyn wodny, ziemia I. kl. w jednym planie, 15 morgów łąki, 2 morgi ogrodu, 2 morgi wody, 4 konie, 8 szt. bydła, 6 świń i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. Zabudowania mur. pod dach. Od miasta i stacji kolejowej 4 km. Cena 24 miljony mkp.

Gospodarstwo 62 morgi, ziemia I. kl., 15 morgów łąki, 3 konie, 8 szt. bydła, 12 świń, 2 barany i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. Zabudowanie murowane pod dachówką. 3 km od miasta i stacji. Cena 25 miljonów mkp.

Gospodarstwo 56 morgów, ziemia I. kl. w jednym planie, 4 morgi łąki, 4 morgi grubego lasu, 3 konie, 6 sztuk bydła, 3 świnie i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. Zabudowania murowane pod dachówką. Cena 15 miljonów mkp.

Gospodarstwo 24 morgi ziemia I. kl. Zabudowanie w dobrym stanie, 1 koń, 3 krowy, 2 świnie i drób. Maszynerja rolnicza nadkompletna. 2 km od stacji kol. i miasta. Cena 9 miljonów mkp.

Gospodarstwo 60 morgów, ziemia I. kl. 5 morgów lasu, 6 morgów łąki, 2 konie, 6 szt. bydła, 4 świnie i drób. Zabudowania w dobrym stanie. Maszynerja rolnicza kompletna. Cena 15 miljonów mkp.

Zgłoszenia

EKSPORT ROLNY

Kępno, ul. Warszawska 233, II. ptr.

Telefon Nr 79. **Telefon Nr 79.**

Je[illegible] Krakowa przez Górny Śląsk do Kępna. Ostrzegamy przed agentami na dworcu w Kępnie.

SZKŁO

okienne i dachowe

poleca

w każdej ilości

Selig. Unger

Kraków, Powiśle 12

(róg ul. Podzamcze).

1329 8 10



UWADZE WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW „PIASTA“

WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ!!!

Polecamy

KURTKI NA WACIE

tak zwane »Myśliwskie« z bardzo mocnego materjału we wszystkich kolorach, solidnie wykończone na pierwszorzędnej wacie. Cena gat. »A« 31.500 mkp., wyższy gat. »B« 39.800 mkp. Kurtki te polecamy wszystkim chcącym być ciepło i eleganko ubranym, jednocześnie mają wielką oszczędność, gdyż takowe w zupełności zastępują obecnie drogie futra i zimowe palta. Na prowincję wysyłamy pocztą nawet bez zadatku (płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę dolicza się do każdej sztuki 1.500 mkp.

Zamówienia prosimy nadsyłać:

DO WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ

Warszawa, ul. Jasna L. 18-20. Telef. 243-80.

UWAGA! Towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność, jeżeli się towar nie spodoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Za nasze gotowe ubiory otrzymujemy tysiące podziękowań. 1626 1 2

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ul. Wiślna L. 4. 2 88.0

Dla właścicieli od 100 morgów wzwyż

PŁUGI



MOTOROWE

dostarcza 1608 2 3

AUSTRO DAIMLER S. A.

Kraków, ul. św. Gertrudy 2.

CENY KONKURENCYJNE.

Próbne oranie w dniach najbliższych.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.